

NR 9(309) WRZESIEŃ 2016

KOMBATANT



Biuletyn Urzędu
do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



WARA!



Plakat „Wara!” z 1939 roku autorstwa Bolesława Surafko-Gajduczeni
FOT. ZE ZBIORÓW CENTRALNEJ BIBLIOTKI WOJSKOWEJ

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH



Redakcja
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

Redaktor naczelny:
Katarzyna Zientara-Majewski
tel. (22) 661 87 45
e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

Adam Stefan Lewandowski
tel. (22) 661 84 14
e-mail: adam.lewandowski@kombatanci.gov.pl

Współpraca fotograficzna: Alina Nowacka-Brysiak

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Korekta: Dariusz Saracyn

Archiwalne numery „Kombatanta”
dostępne są na stronie www.kombatanci.gov.pl



Partnerem Projektu jest
Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wydawca:
Urząd do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
centrala tel. (22) 661 81 11
punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29
(22) 661 87 06, www.kombatanci.gov.pl

Druk: TOPDRUK Sp. z o.o.
ul. Nowogrodzka 151a, 18-400 Łomża

Nakład: 5000 egz.



w numerze

- 4 Operacja Westerplatte 1939
Andrzej Drzycimski
- 8 Sędzia Bogusław Nizieński
przewodniczącym Rady do Spraw
Kombatantów i Osób
Represjonowanych
- 9 Państwowy pogrzeb mjr. Koby
– Żołnierza Niezlomnego
z Przemyśla
- 10 Pogrzeb kpt. Aleksandra
Życińskiego
- 11 Obchody Dnia Weterana Walk
o Niepodległość RP w Kielcach
- 12 Zagadka śmierci prezydenta
Starzyńskiego
Norbert Nowotnik
- 16 Ucieczka z Tallina
Waldemar Kowalski
- 20 Dwudniowe przedsięwzięcie
naukowe w 77. rocznicę agresji
sowieckiej na Polskę
- 21 77. rocznica powstania Polskiego
Państwa Podziemnego
- 22 Obchody Dnia Weterana Walk
o Niepodległość Rzeczypospolitej
Polskiej – 77. rocznica wybuchu
II wojny światowej
- 23 107. urodziny por. Józefa Żurka
- 24 Mit „krwawej niedzieli” nadal żywy
Adam Stefan Lewandowski
- 27 Kolejne statusy działacza opozycji
antykomunistycznej wręczone
- 28 XVI Międzynarodowy Marsz Żywej
Pamięci Polskiego Sybiru
- 29 Ksiądz Józef Aszkiełowicz
z Wileńszczyzny uhonorowany
- 29 Oddano hołd obrońcom Warszawy
1939 roku
- 30 Spotkanie kombatantów
w Krakowie
- 30 90-letni działacze WiN
uhonorowani
- 31 Obchody Dnia Żołnierza-Górnika

Kiedy w połowie września 1939 roku, po niemieckiej agresji na Polskę, okręt podwodny ORP „Orzeł” dowodzony przez kmdr. ppor. Henryka Kłoczowskiego, zawinął do portu w Tallinie, nic nie zapowiadało jego dalszych, sensacyjnych wręcz losów. A jednak — niebawem zagraniczne gazety rozpiszywały się o spektakularnej akcji z udziałem chluby polskiej Marynarki Wojennej.



K O L P O R T A Ż

Kolportaż: Tomasz Nejmanowski,
tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl, tel. (22) 661 86 67

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęcia oraz zawierać jego prywatny adres i telefon kontaktowy, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD lub pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,
Szanowni Państwo!

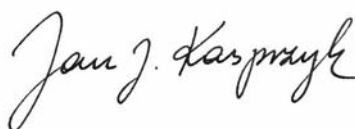
We wrześniu 1939 roku Polska jako jedyny i pierwszy kraj w Europie powiedziała stanowcze „Nie!” dwóm najbardziej zbrodniczym systemom totalitarnym, jakich doświadczyła ludzkość: niemieckiemu narodowemu socjalizmowi i sowieckiemu komunizmowi.

Nierówna walka polskiego żołnierza na polach bitewnych wojny obronnej 1939 r. wpisała się złotymi głoškami nie tylko w dzieje Rzeczypospolitej, ale i całej Europy. Westerplatte, Mława, Wizna, pola bitewne nad Bzurą, obrona Warszawy, Modlina i Helu, obrona Grodna i Lwowa, Szack, Wytyczno, Tomaszów Lubelski i Kock stały się nie tylko symbolami polskiego prawa do zachowania i obrony suwerenności, ale także przykładem na to, że w 1939 r. Polska stanęła po raz kolejny w obronie porządku i ładu, mających swój fundament w cywilizacji łacińskiej i chrześcijańskiej. W ideologii III Rzeszy i Związku Sowieckiego miejsce rzymskiego prawa, greckiego poczucia piękna i przede wszystkim chrześcijańskiej miłości bliźniego, zastąpić miał barbarzyński podział ludzi i narodów na lepsze i gorsze. W przypadku Niemiec podział ten odbywać się miał w oparciu o kryteria narodowe, w przypadku Sowietów – klasowe.

Polska jako pierwsza dostrzegła to zagrożenie dla Europy. Gdyby Europa głosu Polski wtedy posłuchała, jakże inaczej wyglądałaby dzisiejsza rzeczywistość... Warto wspomnieć, że przecież tuż po dojściu Adolfa Hitlera do władzy w 1933 r. Marszałek Józef Piłsudski proponował rządowi Francji podjęcie w stosunku do Niemiec wspólnych działań w ramach operacji, która przeszła do historii pod mianem wojny prewencyjnej. Propozycja ta została odrzucona! A przecież zdusiłoby to w zarodku niemieckie plany podboju Europy i zaprowadzenia w niej „porządku” zawierającego się w hasle „siła przed prawem”. Podobnie można mieć uzasadnioną pretensję do naszych sojuszników z września 1939 r. – Francji i Wielkiej Brytanii – że w chwili, gdy przyjeśliśmy na siebie cios ataku barbarzyńców, nie uczynili nic, do czego zobowiązywały ich umowy. Gdyby wtedy ruszyli, nie byłoby nie tylko kominów KL Auschwitz i dołów Katynia, ale także nie byłoby zgliszc bombardowanego Londynu i dziesiątków tysięcy mogił w Normandii, na Bałkanach, w Północnej Afryce i na Półwyspie Apenińskim.

Rzeczypospolita w 1939 r. pokazała, że ze Złem paktować nie wolno. Dał temu wyraz minister spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej płk Józef Beck, gdy odrzucając niemieckie żądania wobec Polski powiedział w Sejmie już 5 maja 1939 r.: „My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę!”.

Gdy 1 i 17 września stanęli pod Grobem Nieznanego Żołnierza Weterani walk o wolność Polski, widzieliśmy w Ich oczach nie gorycz, lecz dumę! Zasłużoną dumę! Dumę z tego, że bronili honoru Polski i chcieli obronić honor Europy przed barbarzyńcami. Historia przyznała Im rację! A my winniśmy Im dozgonną wdzięczność! Chwała Bohaterom!



Jan Józef Kasprzyk
p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

OPERACJA WESTERPLATTE

ANDRZEJ DRZYCIMSKI

Westerplatte – przy ujściu Martwej Wisły do Zatoki Gdańskiej najpierw wyspa, później półwysep usytuowany u wejścia do portu w Gdańsku – często zapisywało się w historii ostatnich wieków. Odgrywało ważną rolę militarną u wejścia do portu położonego w centrum miasta. Jednocześnie w cieniu szańców, palisad i fortec budowanych na Westerplatte rozwijał się w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku kurort o międzynarodowej sławie, przyciągający leczących się i wypoczywających z całych Niemiec i Polaków zamieszkujących ziemie zabrane przez zaborców. Pierwsza wojna światowa doprowadziła jednak do upadku ku-

ortu, a po jej zakończeniu wystawiono go na sprzedaż.

Wojskowa Składnica Tranzytowa

W okresie międzywojennym na terenie dawnego kurortu znajdowała się Wojskowa Składnica Tranzytowa (1926–1939) z jedynym oddziałem regularnego Wojska Polskiego poza granicami II Rzeczypospolitej. Decyzją Rady Ligi Narodów z marca 1924 roku Polska uzyskała prawo do utworzenia tu basenu przeładunkowego dla sprowadzanej dla własnej armii z zagranicy, głównie z Francji, amunicji, uzbrojenia i sprzętu wojskowego. Zgodnie z tymi postanowieniami bezpieczeństwa składnicy i przeładunków towarów wojsko-

wych z okrętów na wagony PKP i rządziej na barki rzeczne strzec miał specjalny, polski umundurowany oddział kompanii wartowniczej w sile 88 ludzi (2 oficerów, 20 podoficerów i 66 szeregowych), uzbrojonych jedynie w broń strzelecką.

Pierwszy oddział wartowniczy

W południe 18 stycznia 1926 roku na pokładzie trawlera „Mewa”, który wypłynął z Gdyni, przybyło na Westerplatte pierwszych 22 żołnierzy, detaszowanych z pułków pomorskich. „Mewa” dobiła do niedawno wykopanego i oddanego nabrzeża specjalnego basenu amunicyjnego, polskiego wojennego portu przeładunkowego. Dowódcą oddzia-

1939

FOT. ZBIORY MUZEUM MARYNARKI WOJENNEJ W GDYNI

łu wartowniczego został por. Stefan Konieczny z 67. Pułku Piechoty w Brodnicy, doświadczony oficer z I wojny w wojsku niemieckim i wojny polsko-sowieckiej oraz w walkach na Górnym Śląsku. Na Westerplatte zameldował się oficerowi sztabowemu kmdr. por. Ignacemu Szaniawskiemu, pełniącemu obowiązki komendanta składnicy z Wydziału Wojskowego Komisarjatu Generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku, mającemu za sobą służbę we flocie carskiej, uczestnicstwo w wojnie rosyjsko-japońskiej, a w I wojnie dowodzenie okrętem szkolnym, natomiast po wojnie od początku w Marynarce Wojennej. W dwa dni później rozkazem garnizonowym nr 1 komendant określił hierarchię wojskową i kompetencje osób odpowiedzialnych za składnicę oraz wyznaczył dyslokację załogi. Z rozkazem tym zapoznał się dowódca oddziału wartowniczego i tego samego dnia wydał pierwszy rozkaz wyznaczający dwie służby wartownicze. Pełny limit żołnierski, ustalony przez Radę Ligi Narodów, osiągnięto po kilku zmianach załogi Westerplatte (wpierw trzymiesięcznych, później półrocznych).

W składnicy ważną rolę odgrywali pracownicy cywilni, których liczba wahała się od kilkunastu do kilkudziesięciu, w zależności od potrzeb, ale w końcowym okresie fun-

kcjonowania składnicy grupa ta liczyła około 30 osób.

Wzmocnienie polskiego garnizonu

Od początku lat 30. XX wieku w Wolnym Mieście Gdańsku (1920–1939), pozostającym pod protektoratem Ligi Narodów, coraz większe znaczenie polityczne zaczęła odgrywać partia narodowosocjalistyczna (NSDAP). W Niemczech to ona wyniosła Hitlera do władzy. Narastające napięcia polsko-gdańskie, inspirowane z Berlina, spowodowały, że w Sztabie Głównym Wojska Polskiego uznano za konieczne wzmocnienie garnizonu na półwyspie. Oznaczało to, że Westerplatte mogło stać się zapleczem dla działań polskiej floty wojennej na redzie i w porcie gdańskim. W wyniku przeglądu możliwości obronnych postanowiono, że na terenie składnicy wybudowane zostaną wartownie i koszary, zastępujące letnie budynki pokurortowe, zajmowane przez oddział wartowniczy i techniczny. W latach 1933–1936 wybudowano wartownie i koszary przewidziane dla stuosobowej załogi. Wartownie tworzyły obwód zamknięty z linią ogni broni maszynowej wzajemnie się uzupełniających, a w środku, jako centrum znajdowały się koszary. Dodatkowo wolno stojące wartownie postawiono na niewielkich bunkrach, rodzaju kabin bojowych, niewidocznych dla zewnętrznego obserwatora. Przystosowano je do walki przy użyciu broni maszynowej zamocowanej na podstawach fortecznych, podobnie jak obie wartownie usytuowane w budynkach. Rozpoczęło się wyposażanie wartowni w standardowy sprzęt żołnierski. Jednak ze względu na zdemilitaryzowany charakter Wolnego Miasta tajnie transportami kolejowymi sprowadzano do wartowni i koszar ciężkie karabiny maszynowe oraz dodatkowe uzbrojenie, najczęściej najnowszej produkcji polskiej. Je-

sienią 1938 roku i wiosną następnego roku tą drogą przemycono rozebrane dwa działa przeciwpancerne i armatę kalibru 75 mm oraz cztery moździerze. Nie udało się natomiast sprowadzić dział przeciwlotniczych, dla których przygotowano nawet odpowiednie stanowiska bojowe. Opracowany plan taktyczny dla Westerplatte stwarzał możliwości, aby odcięta placówka mogła sięgać w obronie po wszystko, co ma do wygrania.

Trzystopniowa obrona

Zimą 1938 roku rozpoznano, a intensywnie od wiosny, zwłaszcza latem następnego roku, przystąpiono również do budowania specjalnych umocnień terenowych. Westerplatte podzielono na odcinki taktyczne w postaci trzech rejonów obrony okrężnej. System trzystopniowej obrony, przyrównywany do zaatakowanego jeża zwijającego się i wysuwającego kolce, zakładał utrzymanie przez jakiś czas atakujących najpierw na obwodzie przedpola z ziemnymi stanowiskami i placówkami, później wartowni i dopiero po jego przełamaniu pozostawały koszary, jako ostatnia reduta obrony, a w nich kabina bojowa. Główny rejon obrony – wartownie – tworzyły stale czuwający pierścień ogniowy. Wreszcie koszary z dowództwem, mające punkty oporu na stanowiskach przyziemnych w oknach budynku (suterenie) i w kabinie bojowej, stanowiły podstawę oporu, zapewniając sprawną organizację obronną.

Załoga

Od wiosny dla Sztabu Głównego stało się jasne, że Hitler przygotowuje się do szybkiej i ostatecznej rozprawy z Polską, a symbolicznym wojskowym początkiem casus belli w Gdańsku będzie Poczta Polska, ze zmobilizowanymi funkcjonariuszami i składnica na Westerplatte, gdzie stacjonował oddział regular-

nego Wojska Polskiego. W marcu 1939 roku, w trakcie kryzysu kłajpedzkiego, nastąpiła planowana zmiana oddziału wartowniczego. W garnizonie Westerplatte kolejnymi rzutami meldował się nowy oddział sformowany głównie z 2. Dywizji Piechoty Legionów w Kielcach.

W sytuacji gwałtownego zaostrzenia się stosunków niemiecko-polskich w Sztapie Głównym podjęto więc decyzję o tajnym wzmocnieniu załogi składnicy. W tym celu posłużono się wielokrotnie już opisywanym fortelem, zgodnie z którym z Westerplatte odpływali do Gdyni pracownicy cywilni w mundurach, a wracali do składnicy zamiast nich nowi żołnierze. 31 sierpnia 1939 roku załoga Westerplatte składała się z oddziału bojowego liczącego 175 podoficerów i szeregowców, 4 oficerów liniowych i oficera lekarza, razem 180 żołnierzy oraz około 30 zmobilizowanych pracowników cywilnych, w tym oficer i podoficerowie rezerwy dobiegani pod względem przydatności bojowej. Całość dopełniała świetnie wyszkolona kadra oficerska i podoficerska. Komendantem składnicy był mjr Henryk Sucharski, przechodzący chrzest bojowy w armii austriackiej w I wojnie, polskich walkach granicznych i wojnie polsko-sowieckiej. Młodszy oficerowie liniowi stanowili kadre przygotowaną już w niepodległym Wojsku Polskim. Zastępcą komendanta oraz dowódcą obrony koszar i pierścienia wewnętrznego został kpt. Franciszek Dąbrowski, syn generała WP, wywodzący się z rodziny powiązanej z Henrykiem Dąbrowskim, twórcą Legionów Polskich we Włoszech.

Uzbrojenie

Uzbrojenie załogi stanowiły: 42 lekkie i ciężkie karabiny maszynowe, w tym 10 na podstawach fortecznych, armata połowa kalibru 75 mm, produkcji rosyjskiej, zmodernizowana przez Zakłady Staracho-

wickie, 2 armaty przeciwpancerne 37 mm produkcji Stowarzyszenia Mechaników Polskich z Ameryki w Pruszkowie, 4 moździerz 81 mm produkcji warszawskiej „Avii”, 160 karabinów produkcji polskiej i broń krótka z około 40 pistoletami i około 1000 granatów ręcznych oraz hełmy i maski przeciwgazowe, ale tylko dla stanu pokojowego załogi, to jest dla 88 żołnierzy. Tak więc oddział wartowniczy jako kompania piechoty został znacznie wzmocniony bronią maszynową, stromotorową i przeciwpancerną. Jednak położenie Westerplatte powodowało, że obrona mogła mieć jedynie charakter okrężny i na poszczególnych stanowiskach można było wykorzystać tylko część uzbrojenia.

przeokrętowanych na pełnym morzu, a także na potrzeby propagandy wojennej 5 korespondentów: fotografów, dziennikarzy prasy i filmowców zabranych w Świnoujściu, w tym przedstawiciela agencji fotograficznej Heinricha Hoffmanna, przyjaciela Hitlera, oraz 907 członków załogi i kadetów. Uzbrojenie okrętu było górą ognia. Do tego uzbrojenie zaokrętowanych oddziałów powodowało, że „Schleswig-Holstein” mógł samodzielnie prowadzić działania nie tylko przeciwko Westerplatte, ale i na polskim Wybrzeżu.

Ataki niemieckie

W dniu 1 września 1939 roku o godzinie 4.48 rozpoczęło się os-



Mjr Henryk Sucharski idzie do niewoli w otoczeniu honorowej asysty żołnierzy kompanii szturmowej, 7.09.1939. FOT. ZBIORY MUZEUM MARYNARKI WOJENNEJ W GDYNI

„Schleswig-Holstein” z kurtuazyjną wizytą

Najważniejszą siłą militarną niemieckiej operacji wojskowej w Gdańsku był „Schleswig-Holstein”, zdeklasowany okręt liniowy, pełniący funkcję artyleryjskiego okrętu szkolnego Kriegsmarine. Okręt, wpływając 25 sierpnia 1939 roku do Nowego Portu, miał na swoim pokładzie 1197 osób, w tym 60 żołnierzy odkomenderowanych ze szkoły przeciwlotniczej artylerii nadbrzeżnej w Świnoujściu, 225 żołnierzy kompanii szturmowej, rodzaj piechoty morskiej, współczesnych marines,

trzeliwanie Westerplatte przez okręt i oddziały gdańskie zgromadzone w Nowym Porcie. Lawina ognia i postępujące za nią pierwszolinowe plutony kompanii szturmowej oraz pluton sformowany z oddziałów gdańskiego SS, miały doprowadzić do zajęcia polskiego garnizonu w „dziesięć minut”, jak buńczucznie zapowiadała hitlerowska prasa gdańska. Tego dnia oba ataki doborowych oddziałów niemieckich i gdańskich zostały odparte. W kompanii szturmowej wieczorem liczone straty na połowę jej stanu etatowego, gdyż zginęło 16 żołnierzy, a reszta



Kompania szturmowa pod murem składnicy, 1.09.1939 FOT. ZBIORY MUZEUM MARYNARKI WOJENNEJ W GDYNI

była ranna lub kontuzjowana. Kompanię wycofano z pola walki. U nasady półwyspu pozostały ryglujące oddziały SS i SA oraz paramilitarne. Wówczas uznano, że na Westerplatte są nadzwyczajne umocnienia, nawet podziemne korytarze, rodzaj „małego Verdun”. Hitler zaś oczekiwał natychmiastowego zajęcia tego skrawka ziemi z wojskiem polskim. W ślad za tym poszły nieskoordynowane, nerwowe ustalenia na najwyższych szczeblach dowódczych wszystkich rodzajów wojsk. W wyniku tego 2 września 58 samolotów Luftwaffe bombardowało Westerplatte. Nie było jednak piechoty, która mogłaby uderzyć na polską załogę. Pospiesznie bowiem sprowadzana dwudziestoma samolotami kompania szturmowa pionierów (saperów) z Niemiec nie wylądowała, jak planowano, po południu w Gdańsku, a w nocy w Królewcu. Dopiero nad ranem 3 września żołnierzy przetransportowano samochodami do Gdańska. Przez następne dni nie było ataku piechoty, natomiast nieustannie Westerplatte ostrzeliwała artyleria okrętowa „Schleswiga-Holsteina” i flotylli trałowców, z lądu zaś ciężkie haubice i kilkakrotnie ponawiane nieskuteczne próby podpalenia składnicy. Jednocześnie po raz czwarty zmieniony został dowódca „operacji Westerplatte”, jak określa się tę akcję w dokumentacji niemieckiej. Wreszcie 7 września

przeprowadzono atak rozpoznawczy doborowymi siłami kompanii szturmowej saperów i kompanii szturmowej Kriegsmarine poprzedzony nawałą ogniwą wszystkich sił niemieckich włączonych do operacji Westerplatte. Natężenie ogniowe przewyższało wszystko, co do tej pory przeżyła załoga Westerplatte.

Kapitulacja

Po odparciu ataku i wycofaniu się oddziałów niemieckich oraz upewnieniu się, że system obronny właściwie przestał istnieć, mjr Henryk Sucharski wydał rozkaz kapitulacji. Przyjmująca kapitulację strona niemiecka nie mogła uwierzyć, że garstka Polaków mogła bronić się tak długo. Szukano nieistniejących umocnień, rzekomych stalowych bunkrów czy zaminowanego terenu. Z uznaniem zaś wyrażano się o doskonałym maskowaniu i wtopieniu w ukształtowanie terenu stanowisk bojowych oraz rozmieszczeniu przeszkód terenowych utrudniających piechocie możliwość szybkiego ataku. Niemcy w dowód uznania za dzielną walkę zainscenizowali na potrzeby propagandy wojennej obraz rycerskiego postępowania z pokonanymi obrońcami. Stąd dziesiątki ujęć żołnierzy polskich odchodzących do niewoli jenieckiej i zdjęcia mjr. Henryka Sucharskiego z salutującym przed nim generałem niemieckim.

Zestawienie końcowe

Obrońcy: około 210 żołnierzy i cywilów, 1 działo polowe, 2 działa przeciwpancerne, 4 moździerz, 42 karabiny maszynowe oraz podstawowe uzbrojenie żołnierskie.

Atakujący: ogółem ponad 2500 żołnierzy z podstawowych rodzajów wojsk niemieckich i gdańskich. Jednak do ataków piechoty szły jedynie pierwszoliniowe oddziały niemieckiej piechoty morskiej i saperów, znakomicie wyszkolone oraz z sił gdańskich piechota utworzona na bazie oddziałów SS, razem około 700 ludzi. Reszta, około 1800 ludzi, wspierała atakujących: niemieccy marynarze, kadeci, artylerzyści, lotnicy i strzelcy pokładowi, a z sił gdańskich współdziałała: piechota, artylerzyści, marynarze i policjanci oraz pododdziały SS i SA, w większości przeszkolone wojskowo i sprowadzone z Niemiec.

Siły niemiecko-gdańskie użyły do ataków na Westerplatte 58 samolotów, 44 działa, w tym ciężkie i około 50 karabinów maszynowych, w tym najcięższe działa Flak C/30.

Straty polskie: co najmniej 15 zabitych oraz około 40 rannych i kontuzjowanych, wykluczonych z walki. Straty niemieckie i gdańskie: około 50 zabitych, w tym 16 z kompanii szturmowej, reszta z doborowych oddziałów gdańskich SS i policji oraz około 150 rannych i kontuzjowanych.

Dla zobrazowania dysproporcji można dodać, że jedna salwa burto- wa okrętu „Schleswig-Holstein” ważyła 1690 kg. Jedynie w dwóch atakach artyleryjskich pierwszego dnia okręt wystrzelił w kierunku Westerplatte 892 pociski o masie 58,5 t i zużył 11 000 naboju do działa Flak C/30. Podczas ataku bombowego na Westerplatte zrzucono 26,5 t materiałów wybuchowych. W następnych dniach dołączyła broń stromotorowa i artyleria okrętowa atakująca z Zatoki Gdańskiej i kanału portowego. Natomiast

jedyna polska armata polowa zdążyła wystrzelić zaledwie 30 pocisków, z których każdy ważył 8,5 kg, razem 255 kg, a moździerz wystrzeliły 104 pociski ważące w sumie 67,5 kg. Zatem z polskiej strony zdołano wystrzelić jedynie 134 pociski o masie 322,5 kg. Nowoczesny, świetnie wkomponowany w topografię półwyspu system obrony składnicy umożliwił długotrwałą obronę przed atakami piechoty. Był jednak niemal bezbronny wobec ognia ciężkich artylerii i bombardowania z powietrza.

Obrona Westerplatte nie rozstrzygała o przebiegu wojny, ale dla obu stron miała znaczenie polityczne, dowiodła jednak, że Polska nie odstąpi od niezwykłych praw w Gdańsku. Militarne zaś przez tydzień



Tablica Westerplatte po walkach, 7.09.1939
FOT. ZBIORY MUZEUM MARYNARKI WOJENNEJ W GDYNI

wiązała walką znaczne siły niemieckie i gdańskie oraz uwięziła „Schleswiga-Holsteina” w kanale portowym, pozbawiając go możliwości pełnego wykorzystania siły ognia w walkach o Gdynię i Hel. Utrzymała w stanie pogotowia inne okręty. Sił tych nieprzyjacieli nie mógł użyć do likwidacji pozostałych punktów polskiej obrony na Wybrzeżu. Jednocześnie Westerplatte stało się jednym z symboli walk polskiego żołnierza w obronie niepodległości kraju, wpisując się do księgi największych bohaterskich miejsc w dziejach współczesnej Europy. ■

Sędzia Bogusław Nizieński przewodniczącym Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



Rada do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych działająca przy Szeffie UdSKIOR Janie Józefie Kasprzyku wybrała 29 września br. swoje Prezydium. Kombatanci reprezentujący wszystkie środowiska weteranów walk o niepodległość wybrali sędziego Bogusława Nizieńskiego, żołnierza WiN i Kanclerza Kapituły Orderu Orła Białego, na przewodniczącego Rady.

Wiceprzewodniczącymi Rady zostali:

prof. Leszek Żukowski – prezes ZG Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej
płk Ryszard Sobierajski – prezes ZG Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych
płk Marian Kazubski – prezes ZG Związku Inwalidów Wojennych

Sekretarzem Rady został:

kpt Jerzy Pruszyński – prezes ZG Związku Młodocianych Więźniów Politycznych lat 1944–1956 „Jaworzniacy”.

Rada do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych jest organem opiniodawczo-doradczym działającym przy Szeffie Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Członków Rady powołuje Szef Urzędu spośród kombatantów oraz osób represjonowanych, troszcząc się przy tym o należyłą reprezentację poszczególnych środowisk. Składa się ona z 12 do 15 członków. Członkowie Rady pełnią swoje funkcje społecznie, spośród swego grona wybierają przewodniczącego, zastępców oraz sekretarza. Rada może powoływać zespoły i komisje problemowe, mające ułatwić realizację jej funkcji. Do zadań Rady należy opiniowanie podejmowanych przez Urząd inicjatyw legislacyjnych, a także zgłaszanie wniosków bądź postulatów w sprawach istotnych dla kombatantów i osób represjonowanych. Rada może występować z apelami i postulatami do społeczeństwa, środowiska kombatanckiego, jak również do władz państwowych i samorządowych. Rada wyraża swe opinie poprzez uchwały. Przyjmowane są one zwykłą większością głosów przy obecności przynajmniej połowy członków. Wyjątkiem są zagadnienia związane z apelami i postulatami do środowisk kombatanckich, władz państwowych i samorządowych – w takich wypadkach wymagana jest jednomyślność członków Rady. **red.**



Państwowy pogrzeb mjr. Koby – Żołnierza Niezlomnego z Przemyśla

W Przemyślu, 17 września 2016 roku, w 77. rocznicę agresji Rosji sowieckiej na Polskę, odbyły się uroczystości pogrzebowe mjr. Władysława Antoniego Koby – Żołnierza Wyklętego, ostatniego komendanta Okręgu Rzeszowskiego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość.

Pogrzeb doczesnych szczątków mjr. Władysława Koby poprzedziła uroczystość przy pomniku Pamięci Sybiraków i Ofiar Katynia na Wybrzeżu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zakończyły się one Apelem Pamięci i sformowaniem kolumny marszowej, która przeszła ulicami miasta, kierując się w stronę kościoła Salezjanów.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęła Msza Święta celebrowana w kościele Salezjanów przez ks. bpa Stanisława Jamrozka. Podczas liturgii odczytano decyzję ministra obrony narodowej o awansie niezłomnego dowódcy na stopień majora.

– *Gromadzi dziś nas chrześcijański obowiązek pochowania mjr. Wła-*

dysława Koby, ale gromadzi nas również pamięć i – przede wszystkim – wdzięczność. Dzięki mjr. Kobie i jego żołnierzom jesteśmy teraz wolni, mówimy po polsku, ponieważ Żołnierze Wyklęci ocalili honor Po-



laków (...). Trud Żołnierzy Niezlomnych, trud pana Majora i ich życie przewyciężyły śmierć. Oni po latach są, żyją i obcują między nami. A to wszystko m.in. dlatego, że młode pokolenie pragnie w ich życiory-

sach, w ich umiłowaniu Polski, w ich wierności Rzeczypospolitej znajdować wzorzec i punkt odniesienia – powiedział do zebranych w kościele p.o. Szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk.

Przed świątynią uformował się pokaźny kondukt żałobny, który odprowadził doczesne szczątki majora na cmentarz na Zasaniu. Obok rodziny był sędzia Bogusław Nizieński, Kawaler Orderu Orła Białego, podkomendny mjr. Koby.

– *Człowiek duchem twardy, kochający Polskę, ponad wszystko służył jej bez względu na konsekwencje. Żal ściska, że nie ma go wśród nas,*

ale zostały jego myśl, idea i ukochanie naszego państwa i narodu – za to musimy być mu wdzięczni – w poruszający sposób zwrócił się do uczestników ceremonii sędzia Bogusław Nizieński.



Pogrzeb doczesnych szczątków mjr. Władysława Koby poprzedziła uroczystość przy pomniku Pamięci Sybiraków i Ofiar Katynia z udziałem marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego FOT. ARCHIWUM

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych był współorganizatorem uroczystości. **red.**



FOT. ARCHIWUM

Pogrzeb kpt. Aleksandra Życińskiego

W kościele pw. św. Ludwika w Bliżynie 24 września 2016 roku odprawiono Mszę pogrzebową żołnierza Armii Krajowej i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” Aleksandra Życińskiego ps. „Wilczur”. Bohatera, odnalezionego po 68 latach w bezimiennym grobie w Zgórsku koło Kielc, pochowano na miejscowym cmentarzu.

W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyła żona kpt. Życińskiego, mjr Józefa Życińska ps. „Zośka” wraz z ich córką Aleksandrą oraz najbliższą rodziną, a także kombatancki, przedstawiciele parlamentu, samorządu lokalnego, organizacji niepodległościowych i młodzież szkolna.

Jan Józef Kasprzyk p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych podkreślił w swoim wystąpieniu, że uroczysty pogrzeb jest podziękowaniem za wypełnione miłością do Ojczyzny życie kpt. Życińskiego, który walcząc, upominał się o to, że Polska żyje i ma prawo do wolności.

– *Wreszcie w Polsce prawda nazwana jest prawdą, kłamstwo – kłamstwem, bohater – bohaterem, a zdrajca – zdrajcą. I dlatego dopiero po 68 latach oddajemy hołd bohaterom, tym, którzy nie zgięli karku po wojnie i szli wyprostowani wśród tych, którzy byli na kolanach, i bronili niepodległości i wolności. Dziś oddajemy im hołd i cześć – mówił Jan Józef Kasprzyk.*

Decyzją ministra obrony narodowej Antoniego Macierewicza z 20 września 2016 roku por. Aleksander Życiński został pośmiertnie mianowany na stopień kapitana.

Do uczestników uroczystości skierował list prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński, w którym zapewnił, że jego ugrupowanie będzie dokładać wszelkich starań, by tacy wspaniali, niezłomni patrioci jak śp. Aleksander Życiński znajdowali należne im miejsce w pantheonie narodowych bohaterów.

– *By prawda historyczna zwyciężyła, a tym samym, aby kat nie był mylony z ofiarą, a zdrajca z miłością Ojczyzny – napisał. red.*



FOT. KRZYSZTOF WOJCIECHOWSKI



Jan Józef Kasprzyk uhonorował zasłużonych w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Ojczyzny Medalami „Pro Patria” FOT. KRZYSZTOF WOJCIECHOWSKI

Obchody Dnia Weterana Walk o Niepodległość RP w Kielcach



P.o. Szefa UdSKIOR zapewnił weteranów o pomocy, na którą mogą zawsze liczyć ze strony następnych pokoleń w podziękowaniu za ich służbę dla Ojczyzny

FOT. KRZYSZTOF WOJCIECHOWSKI

Tegoroczne VII Wojewódzkie Obchody Dnia Weterana Walk o Niepodległość RP w Kielcach 6 września 2016 roku zainaugurował występ Dziecięcego Zespołu „Uśmiech”. Była to również okazja do uczczenia setnych urodzin kpt. Henryka Dłużewskiego, którego p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk uhonorował medalem „Obrońcy Ojczyzny 1939 – 1945”.

– Historia Polski trwa, nie skończyła się. Jak nauczał Jan Paweł II: „Historia to ciąg następujących po sobie pokoleń, które łączą te same wartości i te same ideały. Wszystkie pokolenia tworzą jedno pokolenie, któremu na imię Naród Polski”. Nie byłoby I Kompanii Kadrowej, a Kielce nie byłyby pierwszą stolicą odradzającej się Rzeczypospolitej 102 lata temu, gdyby nie dorobek wcześniejszych lat i pokoleń. Gdyby nie to zapatrzenie się strzelców i legionistów w pokolenie powstańców styczniowych 1863 roku, pokolenie powstańców listopadowych, pokolenie insurekcji ko-

ściuszkowskiej i wcześniejsze pokolenia tworzące Rzeczpospolitą przed rozbiorem. Nie byłoby pokolenia Polskiego Państwa Podziemnego, które państwo reprezentują – najpiękniejszego w dziejach pokolenia, gdyby nie byli państwo ukształtowani na wartościach, które niosły za sobą pokolenia wcześniejsze. Byliście państwo wychowani w kulcie przodków, ich walki o niepodległość i w poczuciu służby Rzeczypospolitej oraz drugiemu człowiekowi. Po państwa pokoleniu przyszły kolejne – pokolenie „Solidarności”, pokolenia urodzone po wojnie i przychodzą następne. Pragnę zapewnić, że te następne pokolenia chcą brać z państwa przykład i opiekować się wami tak, jak wasze pokolenie opiekowało się powstańcami roku 1863 – powiedział do zebranych kombatantów p.o. Szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk.

Medalami „Pro Patria” w uznaniu szczególnych zasług w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Ojczyzny odznaczeni zostali: Bożentyna Pałka-Koruba, Ewa Kubas-Samociuk, Marcelina Wójcik, Otton Gryniewicz, Marian Lesiak oraz Jan Robak. **red.**

Zagadka śmierci prezydenta Starzyńskiego

NORBERT NOWOTNIK



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.WAGC.GOP.U)

Chciałem, by Warszawa była wielka. Wierzyłem, że wielka będzie. Ja i moi współpracownicy kreśliliśmy plany, robiliśmy szkice wielkiej Warszawy przyszłości. I Warszawa jest wielka. Prędzej to nastąpiło, niż przypuszczaliśmy. Nie za lat pięćdziesiąt, nie za sto, lecz dziś widzę wielką Warszawę – to słynne słowa Starzyńskiego, który podczas całej kampanii polskiej 1939 roku zagrzewał ludność stolicy do walki. – Gdy teraz do was mówię, widzę ją przez okna w całej wielkości i chwale, otoczoną kłębamii dymu, rozczwienioną płomieniami ognia, wspaniałą, niezniszczalną, wielką, walczącą Warszawę. I choć tam, gdzie miały być wspaniałe sierocińce – gruzi leżą, choć tam, gdzie miały być parki – dziś są barykady gęsto trupami pokryte,

Prezydent walczącej Warszawy Stefan Starzyński został zamordowany między 21 a 23 grudnia 1939 roku. Zabójcami okazali się trzej funkcjonariusze osławionego Gestapo – tajnej policji III Rzeszy Niemieckiej. Legendarny prezydent polskiej stolicy został rozstrzelany, bo okupanci uznali go za wroga – ustaliła prokuratura Instytutu Pamięci Narodowej.

choć płoną nasze biblioteki, choć palą się szpitale – nie za lat pięćdziesiąt, nie za sto, lecz dziś Warszawa broniąca honoru Polski jest u szczytu swej wielkości i chwały – przemawiał do warszawiaków Starzyński. Bohaterski prezydent wypowiedział te słowa przez radio 23 września 1939 roku, gdy już po raz ostatni zwracał się do walczących mieszkańców miasta.

Niebezpieczna gra z okupantem

Pięć dni później, 28 września o godz. 13.15, w Rakowie pod Warszawą dzieje bohaterskiej obrony

skończyły się kapitulacją. Podpis pod dokumentem złożył gen. dyw. Tadeusz Kutrzeba i – o co bardzo zabiegali Niemcy – sam prezydent Starzyński. – Wczesnym rankiem zbiera się delegacja, która ma towarzyszyć generałowi Kutrzebie w podróży do Niemców, dochodzi do niej kilku oficerów sztabu i bohaterski prezydent Starzyński. Bez słowa uściskałem mu dłoń. Obydwu nam zakręciły się łzy w oczach – wspominał chwile przed kapitulacją dowódca Armii „Warszawa” gen. Juliusz Rómmel. Do jego ostatniego spotkania z prezydentem doszło 29 września, w tym

ńskiego

samym dniu, gdy na Polu Mokotowskim wylądował samolot do dyspozycji generała. – *Zaproponowałem mu wykorzystać tę sposobność, ponieważ jako cywilna osoba nie pod-*

przedstawiciele Zarządu Miejskiego. Tego samego dnia szef tzw. Zarządu Cywilnego okupacyjnych władz, Harry von Craushaar oświadczył prezydentowi, że „zarząd miasta pozostaje w ręku prezydenta Stefana Starzyńskiego”, a komisarzem rządowym dla Warszawy będzie Helmut Otto, nadburmistrz Düsseldorfu. – *Według relacji Starzyńskiego, von Craushaar miał się doń zwrócić ze słowami: „Rozumiem pańską tragedię jako Polaka. Czy jest pan gotów współpracować z na-*

Tomasz Szarota. Ivanka dodał też od siebie: – *Rozmowa ta zdaje się zrobiła na Starzyńskim duże wrażenie i stworzyła mu nadzieję na możliwość dalszego opiekowania się Warszawą i jej ludnością na stanowisku prezydenta miasta w warunkach okupacji.*

W gruncie rzeczy prezydent Warszawy po opanowaniu miasta przez Niemców miał trzy możliwości: wyjechać za granicę, ukryć się i przejść do podziemia lub być nadal prezydentem. Starzyński zdecydował, że pozostanie na ratuszu, by przez kolejne dni próbować unormować życie w zniszczonej stolicy. Wrzesień 1939 roku ogromnie pogorszył sytuację w mieście. W wyniku bombardowań zniszczeniu uległo prawie 80 tys. mieszkań, co stanowiło ponad 10% stanu przedwojennego. Jednocześnie zwiększyła się liczba ludności, bo w Warszawie pojawiły się tysiące uciekinierów i uchodźców, głównie z ziem wcielonych do Rzeszy. Dla prezydenta istotne było załatwienie takich spraw, jak zaopatrzenie ludzi w żywność, uruchomienie elektrowni i gazowni, komunikacji miejskiej, a także utworzenie administracji (w tym podziemnej, bo prezydent patronował powstaniu Służby Zwycięstwu Polski). – *Leżąc w gruzach Warszawę musimy jak najszybciej podnieść. Musimy życie znowu znormalizować. Musimy zagoić tak liczne rany zadane stolicy. (...) Odbudowa miasta, a przed tym naprawa uszkodzeń, to nie są rzeczy łatwe. Wymagać będą od nas zdwojonego wysiłku, zdwojonej pracy* – apelował prezydent, który działał w warunkach stopniowego ograniczania jego kompetencji i przy narastającym zagrożeniu osobistym.

Uwięzić prezydenta

Dokumentacja zgromadzona w Archiwum Państwowym w Łodzi wskazuje, że niemieccy okupanci długo zastanawiali się, czy Starzyński po-



Wrzesień 1938 r. Wojsko wraca po manewrach do Warszawy. Powitanie na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na pierwszym planie od lewej: plk Stanisław Machowicz, prezydent Stefan Starzyński, gen. Władysław Bończa-Uzdowski. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

legał ochronie konwencji genewskiej – opowiadał Römmel. Starzyński jednak odparł: – *Nie, panie generale. Tak jak pan, idąc do niewoli, dzieli twarde los swoich żołnierzy, tak i ja pozostanę wśród swoich.*

Niemieckim komendantem Warszawy od 1 do 10 października 1939 roku został gen. Conrad von Cochenhausen, dowódca 10. Dywizji, która wchodziła w skład 8. Armii gen. Johannes Blaskowitza. Mimo że Cochenhausen działał jako komendant miasta bardzo krótko, to jednak w znaczący sposób wpłynął na dalszą sytuację dotychczasowych polskich władz. Już 2 października zorganizował spotkanie z udziałem Starzyńskiego i towarzyszących mu

” Po opanowaniu miasta przez Niemców Starzyński zdecydował, że pozostanie na ratuszu, by przez kolejne dni próbować unormować życie w zniszczonej stolicy

mi?”, na co Starzyński odpowiedział: „Jeśli chodzi o bezpieczeństwo ludności i aprowizację, jestem gotów współpracować z panami” – przytacza wspomnienia Aleksandra Ivanka (urzędnika miejskiego) historyk

winien pozostać na stanowisku prezydenta. Wiedząc, że cieszy się on zaufaniem mieszkańców (Helmut Otto mówił nawet o „bezwartkowym autorytecie” Starzyńskiego), Niemcy liczyli na jego dalsze skuteczne zarządzanie Warszawą. To jednak, co okupanci uznali za zaletę, stało się równocześnie wadą – Starzyński mógł być dla nich groźny. W tej sprawie znamieny jest raport Lothara Beutla, dowódcy IV Grupy Operacyjnej Policji Bezpieczeństwa. W dokumencie datowanym na 10 października określono prezydenta Starzyńskiego jako „zbrodniczego dowódcę”. Raport stwierdzał: – *Oskarżenia i zarzuty przeciwko prezydentowi miasta mnożą się codziennie. Tutejszemu prezydentowi miasta (chodziło o Helmutha Otto) zostanie dostarczony specjalny raport na temat zebranego materiału, ponieważ aresztowanie staje się bardzo pilne.*

Również w tajnym piśmie Craushaara do Helmutha Otto czytamy: *Obecny prezydent miasta Starzyński został wkrótce zastąpiony, ponieważ na dłuższy okres jego osoba nie stanowi rękojmi dla lojalnej i owocnej pracy w interesie Niemiec.*

– *Moim zdaniem zmiana dotychczasowego systemu zarządzania miastem może nastąpić dopiero wtedy, kiedy powstanie nowy porządek i natychmiast zastąpi stary. Nowy porządek wyglądałby w ten sposób, że w miejsce Starzyńskiego wstąpiłby inny godny zaufania i jednocześnie nadający się na zarządzającego Polak* – pisał Craushaar, który jednocześnie poprosił Otto o odpowiedź w tej sprawie. Niestety, nie znamy jej, natomiast już 27 października Starzyńskiego w ratuszu aresztowali funkcjonariusze Gestapo.

Do aresztowania doszło w obecności bliskiego współpracownika prezydenta i dyrektora Muzeum Narodowego Stanisława Lorentza. Prezydenta umieszczono początkowo w więzieniu przy ul. Daniłowicz-

czowskiej w Warszawie. Lorentz zeznał jako świadek, że po trzech lub czterech dniach od aresztowania zgłosił się do niego naczelnik więzienia i powiadomił o osadzeniu tam Starzyńskiego. Przekazał także gryps od uwięzionego, w którym Starzyński wymienił nazwiska osób, o które pytali go Niemcy. Prezydentowi zależało na tym, by osoby te uniknęły aresztowania. Pobyt w więzieniu przy ul. Daniłowiczowskiej trwał jedynie kilka dni, do czasu przewiezienia na osławiony Pawiak. Dokumentacja, która mogłaby wskazać na dokładną datę osadzenia na Pawiaku, uległa zniszczeniu podczas Powstania Warszawskiego.

Na Pawiaku, tak jak w momencie kapitulacji Warszawy, podjęto po raz kolejny nieudaną próbę ratowania życia prezydenta. Tym razem ucieczkę Starzyńskiemu zaproponowała Irena Wierszyłło, która była podkomisarzem służby więziennej. Weszła do jego celi ze słowami: – *Czas uciekać, panie prezydencie. Wszystko gotowe, każda chwila opóźnienia może być zgubą.* Na co prezydent miał odpowiedzieć: – *Zostanę. Za wielu wśród was zapłaciłoby za mnie życiem. Wytrwam do końca.* W Wigilię Bożego Narodzenia 1939 roku bliskim Stefana Starzyńskiego zwrócono przeznaczoną dla niego paczkę żywnościową. Poza tym że historykom wiadomo było, iż Starzyński przebywał w więzieniu do 21 lub 23 grudnia i że wywieziono go stamtąd w nieznanym kierunku, to dalsze jego losy przez wiele lat pozostawały nieznanymi.

IPN wszczyna śledztwo

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie 20 lipca 2005 roku wszczęła śledztwo w sprawie zabójstwa „Prezydenta Miasta st. Warszawy Stefana Starzyńskiego, dokonanego w dotychczas nieustalonym miejscu i czasie w okresie od grudnia 1939 r. do maja 1945 r.”.

Prokurator IPN Małgorzata Kuźniar-Plota, która poprowadziła to postępowanie, musiała odrzucić wiele hipotez na temat śmierci prezydenta. Po benedyktyńskiej pracy prokuraturze udało się ostatecznie podważyć wiarygodność informacji o tym, że Starzyński mógł od 1940 do 1945 roku zginąć w obozach zagłady, m.in. Dachau (najbardziej popularna wersja) czy Mauthausen, lub w więzieniach na terenie Niemiec, m.in. w Spandau czy Alt-Moabit w Berlinie.

” Zabójstwo Stefana Starzyńskiego stanowiło bezspornie część akcji represyjnej prowadzonej przez Niemców wobec ludności polskiej, zwłaszcza inteligencji



Przemówienie prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego podczas prorządowej demonstracji w Warszawie w związku z traktatem o mniejszościach narodowych

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

W śledztwie wykorzystano dokumenty z wielu archiwów, kwerendy archiwalne odbyły się m.in. w Międzynarodowej Służbie Poszukiwawczej w Bad Arolsen i Centrali Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu. Ponadto

w ramach pomocy prawnej przesłuchiowano osoby, które nie były obywatelami polskimi, a ich zeznania – jak zapewnił IPN – były szczegółowo weryfikowane. – *Na temat dalszych losów Stefana Starzyńskiego oraz okoliczności jego śmierci funkcjonowały różne, sprzeczne informacje. Najwcześniejsze pochodzą z okresu wojny. Kolejne pojawiły się w latach 60. i 70. ubiegłego wieku, kiedy w prasie, zwłaszcza w „Expressie Wieczornym”, zamieszczono*

tem, dostarczył polskiej prokuraturze Ernst Komarek, który w 1939 roku był 18-letnim tłumaczem Gestapo w Warszawie (dzisiaj ma ponad 90 lat). W lutym 2012 roku jego wspomnienia dotyczące pobytu w Warszawie trafiły do akt śledztwa i został on przesłuchany w ramach międzynarodowej pomocy prawnej. Okazało się, że Komarek jako tłumacz kilkakrotnie brał udział w przesłuchaniach Starzyńskiego.

1939 roku opuścił Generalne Gubernatorstwo i wyjechał na urlop do domu rodzinnego w Cieszynie. Po powrocie na początku stycznia 1940 roku dowiedział się, że Starzyński „jeszcze przed świętami został zastrzelony w trakcie próby ucieczki” – podała kluczowe zeznania Kuźniar-Plota. Komarek zeznał, że w zabójstwie prezydenta współdziałało trzech gestapowców; byli to Hermann Schimmann oraz dwaj pozostali funkcjonariusze Weber i Perlbach, którego określano jako człowieka od mokrej roboty (nie udało się ustalić imion tych dwóch gestapowców).

– *Zabójstwo Stefana Starzyńskiego przez funkcjonariuszy III Rzeszy było nie tylko zbrodnią nazistowską, ale również zbrodnią wojenną i przeciwko ludzkości. Pokrzywdzonego pozbawiono życia, gdyż został uznany za osobę zagrażającą okupantowi i niedającą „rękojmi dla lojalnej i owocnej pracy w interesie Niemiec”. Zabójstwo stanowiło bezspornie część akcji represyjnej prowadzonej przez Niemców wobec ludności polskiej, zwłaszcza inteligencji traktowanej jako warstwa przywódcza narodu – stwierdziła prokurator Kuźniar-Plota.*

Do tej pory pion śledczy IPN nie potwierdził informacji, by którykolwiek z zabójców prezydenta Starzyńskiego jeszcze żył. Biorąc jednak pod uwagę wiek Komarka, który zeznał, że wymienieni przez niego funkcjonariusze byli od niego starsi, można przyjąć, że wszyscy sprawcy zbrodni już nie żyją. Tajemnicą pozostaje odpowiedź na pytanie, kto z funkcjonariuszy III Rzeszy Niemieckiej wydał rozkaz zabójstwa Stefana Starzyńskiego. Nie jest również znane miejsce pochówku prezydenta. ■



Symboliczny grób Stefana Starzyńskiego w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie
FOT. GRAŻYNA RUTOWSKA / NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

apele o zgłaszanie się osób mogących wyjaśnić zagadkę śmierci prezydenta Starzyńskiego. Twierdzono, że w latach 1940–1945 przebywał w różnych niemieckich obozach koncentracyjnych oraz więzieniach na terenie III Rzeszy. Tezy te zweryfikowano w czasie prowadzonego śledztwa – podała „Kombatantowi” prokurator Małgorzata Kuźniar-Plota.

Kluczowe zeznania tłumacza Gestapo

Najistotniejszych informacji na temat tego, co się stało z prezyden-

– *Starzyńskiego wypytywano o kwestie wyjazdu korpusu dyplomatycznego i obcokrajowców z Warszawy oraz przemówienia radiowe wygłaszane podczas obrony Warszawy. Czynności przebiegały spokojnie, wobec przesłuchiwanego nie podnoszono głosu ani nie stosowano przemocy. Stefan Starzyński wyglądał na „dobrze utrzymanego”, był spokojny, udzielał zwięzłych odpowiedzi – zaznaczyła prokurator. Przesłuchania prezydenta trwały do połowy grudnia 1939 r. – Komarek przed świętami Bożego Narodzenia*



Zdjęcia udostępnilo
Narodowe Archiwum Cyfrowe
www.nac.gov.pl

Kulisy spektakularnej akcji ORP „Orła”
we wrześniu 1939 roku



UCIECZKA Z TALLINA

WALDEMAR KOWALSKI

Kiedy w połowie września 1939 roku, po niemieckiej agresji na Polskę, okręt podwodny ORP „Orzeł” dowodzony przez kmdr. ppor. Henryka Kloczkowskiego, zawinął do portu w Tallinie, nic nie zapowiadało jego dalszych, sensacyjnych wręcz losów. A jednak – niebawem zagraniczne gazety rozpisywały się o spektakularnej akcji z udziałem chluby polskiej Marynarki Wojennej.

Największym ze wszystkich bohaterkich czynów okrętów podwodnych i, być może, największym pojedynczym wyczynem tej wojny jest wymknięcie się [z Tallina] polskiego okrętu podwodnego „Orzeł” – obwieściło 8 września 1942 roku angielskie czasopismo

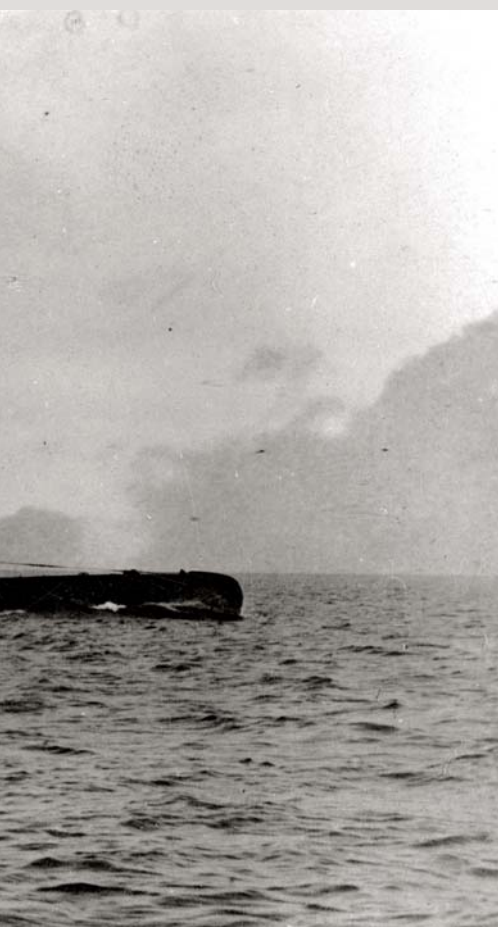
„Britannia and Eve”. W ten sposób komentowało ucieczkę polskiego okrętu z tallińskiego portu. Wydarzenie to na trwałe zapisało się w historii II wojny światowej.

ORP „Orzeł”, uznawany za jeden z najnowocześniejszych okrętów Marynarki Wojennej II Rzeczypospo-

politej, to po dziś dzień nie tylko obiekt zainteresowań historyków czy pasjonatów tematu, ale i poszukiwaczy tajemnic oraz twórców kultury. Ufundowany ze składek społecznych Polaków, a zbudowany w holenderskiej stoczni „De Schelde” we Vlissingen, przyplłynął na polskie wody w lutym 1939 roku. Przybyciem do Gdyni, gdzie został uroczystie powitany, rozpoczął oficjalną służbę w Marynarce Wojennej RP. Nikt nie spodziewał się jeszcze, że za nieco ponad pół roku załódze „Orła” przyjdzie walczyć o przetrwanie na wodach Bałtyku.

Alarm na Bałtyku

Dnia 1 września „Orzeł”, włączony do dywizjonu okrętów podwodnych, stacjonował na Oksywiu, razem z inną tego typu jednostką – ORP „Wilk”. W przeciwieństwie jednak do niej, załoga „Orła” w przeddzień niemieckiego ataku na Polskę



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

wypłynąć na pełne morze. Mimo opóźnienia, został zgodnie z rozkazem dowództwa skierowany na wody Zatoki Gdańskiej, gdzie pozostał do końca pierwszego dnia wojny. Sytuacja narażonego na działalność wrogiego lotnictwa „Orla” nie była jednak zadowalająca.

Mimo że początkowo Polacy nosili się z zamiarem wykorzystania tego nowoczesnego okrętu do działań zaczepnych przeciwko pancernikowi Schleswig-Holstein, ostrzegającego polskie pozycje m.in. na Westerplatte, zaniechano tych planów. „Orzeł” 4 września bezpowrotnie opuścił Zatokę Gdańską, obierając kurs na północ.

W tym czasie, ze względu na nie słabnące zagrożenie atakami lotniczymi, pozostawał niemal całkowi-

cie w zanurzeniu. Dodatkowym niebezpieczeństwem były niemieckie bomby głębinowe. Załoga polskiego okrętu odczuła zresztą skutki wykorzystania tej broni na własnej skórze, stwierdzając niegroźne awarie wywołane pobliskimi eksplozjami.

Kryzys komandora

Niebawem „Orzeł” dopłynął w rejon Gotlandii, ale jego dowódca – kmdr Kłoczkowski – daleki był od optymizmu. Miał już za sobą pierwszy kryzys psychiczny, spowodowany niewiarą w powodzenie dalszych działań na morzu, związany zapewne też z ogólną sytuacją kraju brońającego się przed niemieckim najeźdźcą. Co więcej, polski dowódca uskarżał się na problemy zdrowotne. Głównie dlatego zaczęto szukać możliwości zawinięcia do któregoś z neutralnych portów, gdzie można by udzielić niedomagającemu komandorowi pomocy medycznej. – *Albo wysadzić dowódcę w porcie neutralnym i działać dalej pod dowództwem zastępcy dowódcy, albo ostrożnie przyjść w nocy na Hel celem zmiany dowódcy. Meldować o decyzji* – zakomunikował w rozkazie przełożony kmdr. Kłoczkowskiemu, kadm. Józef Unrug.

Początkowo dowództwo, pomnie obecności na wodach gotlandzkich, brało pod uwagę zawinięcie do jednego z portów szwedzkich lub fińskich, ewentualnie łotewskich, ale kmdr Kłoczkowski zdecydował inaczej. Na miejsce postoju wybrał leżący dość daleko Tallin. Była noc z 14 na 15 września, gdy „Orzeł”, mijając wyspę Naissaar, wpłynął na redę estońskiego portu.

Rozkaz: internować

Estonia nie została wybrana przypadkowo. Jako państwo neutralne, zgodnie z przepisami prawa międzynarodowego (XIII konwencja haska), była zobowiązana do przyjęcia zagranicznego okrętu, choć czas jego postoju w porcie nie mógł przekra-

” Dnia 1 września „Orzeł”, włączony do dywizjonu okrętów podwodnych, stacjonował na Oksywiu, razem z inną tego typu jednostką – ORP „Wilk”

nocowała w domach, a nie w porcie gdyńskim. Gdy więc nazajutrz, w godzinach porannych, niemieckie samoloty przystąpiły do bombardowań miasta, okręt nie mógł od razu



Styczeń 1938 r. Wodowanie okrętu podwodnego ORP „Orzeł” w Vlissingen

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

czać doby. Estońskie władze, natychmiastowo powiadomione o problemach zdrowotnych dowódcy, a także chęci przeprowadzenia remontu, zgodziły się spełnić polskie prośby. Początkowo wszystko przebiegało sprawnie, odwiedziono Kłockowskiego do szpitala, przeprowadzono naprawy, a także zaokrętowano zapasy jedzenia i wody pitnej. Teraz czekano tylko na załatwienie wszystkich formalności.

W międzyczasie doszło do spotkania z estońskim dowództwem, które oznajmiło Polakom, że wyjście „Orła” z portu będzie możliwe dopiero 16 września. Przedłużony, dwudniowy pobyt na redzie miał być związany – przekonywali Estończycy, powołując się na międzynarodowe przepisy prawa – z koniecznością wypłynięcia z Tallina niemieckiego statku handlowego „Thalatta”. Rzeczywistość była jednak zupełnie inna.

Ostatecznie, wskutek nacisków III Rzeszy, władze Estonii internowały polski okręt, przygotowany zawnaz do opuszczenia portu. Decyzję tę uzasadniono m.in. konwencją haską, mówiącą o prawie do azylu wyłącznie do 24 godzin, choć przecież to Estończycy naciskali na Polaków na przedłużenie pobytu „Orła” w porcie, ze względu na obecność w nim niemieckiego statku.

Na dodatek dowództwo polskiego okrętu nie wiedziało o podpisanej w maju 1938 roku przez państwa bałtyckie i skandynawskie tzw. deklaracji sztokholmskiej, zgodnie z którą kraje-sygnatariusze zyskały prawo do internowania każdego okrętu państwa zaangażowanego w wojnę, który zawiąły do ich portu.

Aresztowanie polskiego okrętu stało się faktem – pozbawiono go biało-czerwonej bandery i wycelowano weń działa estońskich okrętów. Przycumowany do mola i wycofany do basenu portowego „Orzeł” znajdował się pod stałą obserwacją strażników. Polacy, mimo prote-

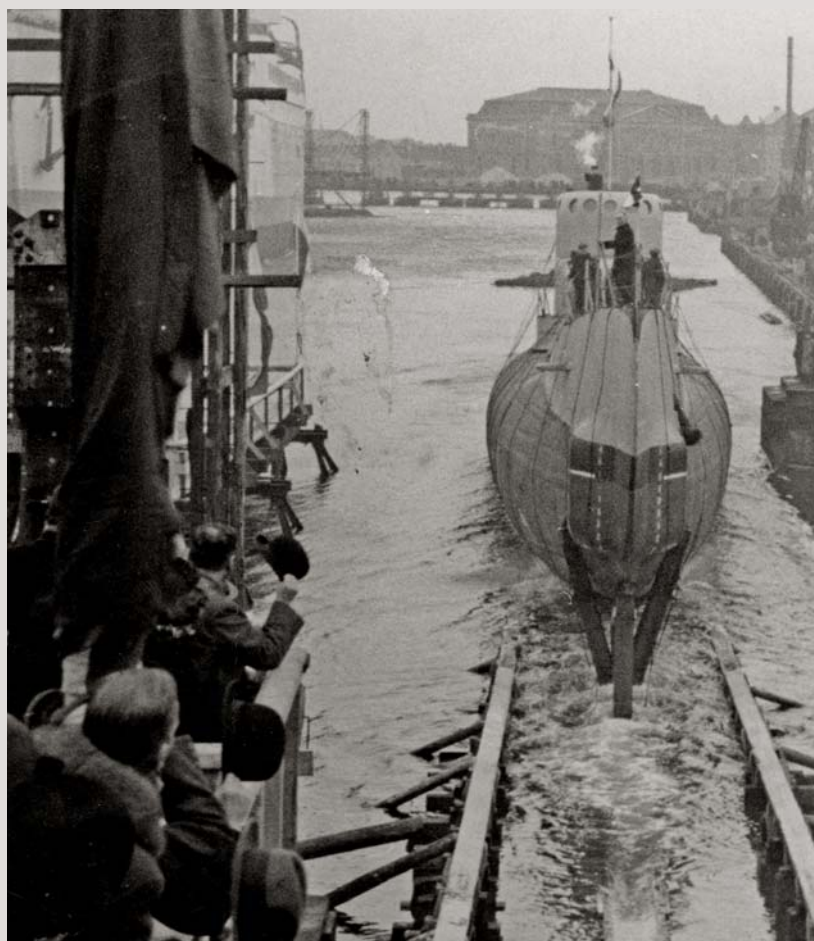
stów, musieli przystać na takie warunki. Ale, jak się okazało, tylko na krótki czas...

Sensacyjna ucieczka

Zaraz po internowaniu rozpoczęła się skomplikowana procedura dostosowania okrętu do nowych warunków – Estończycy zaczęli go sukcesywnie rozbrajać. Nowy dowódca – kpt. Jan Grudziński, ten sam, który dzień wcześniej głośno protestował (razem m.in. z posłem RP w Tallinie Wacławem Przesmyckim) wobec decyzji o zatrzymaniu „Orła”,

Robiono wszystko, by opóźnić starania drugiej strony zmierzającej do pełnego demontażu torped (dzięki temu Estończycy pozbawili okręt „tylko” 14 z wszystkich 20 torped). Co więcej, w tajemnicy nadpilowano cumy, a także zmierzono głębokość basenu portowego, w którym stacjonował „Orzeł”. Teraz czekano tylko na dogodny moment do ucieczki. Ten w końcu nadszedł w nocy z 17 na 18 września.

Cała akcja rozpoczęła się około godziny 2 w nocy. Udało się szybko obezwładnić wartowników. Reakcja



Moment zjazdu po pochylni na wodę okrętu podwodnego ORP „Orzeł”
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

przedsięwziął odważny plan zakładający jego ucieczkę z tallińskiego portu. Wśród inicjatorów tego zamierzenia był też zastępca dowódcy – por. mar. Andrzej Piasecki.

Aby sabotować działania Estończyków, posłużono się podstępem.

Estończyków była spóźniona, choć uchodzący polski okręt został ostrzelany. Pomimo silnego ognia, a także problemów z ominięciem falochronu, „Orzeł” bez żadnych strat uciekł z Tallina. Także próby pościgu okazały się bezskuteczne. Okręt, choć



Luty 1939 roku. Powitanie okrętu podwodnego ORP „Orzeł” w porcie w Gdyni
 FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

pozbawiony m.in. dziennika okrętowego i map nawigacyjnych, skonfiskowanych przez Estończyków, mógł niebawem wynurzyć się na bezpiecznej odległości. To była jedna z najbardziej spektakularnych akcji z udziałem Polaków w czasie II wojny światowej!

Na brytyjskich wodach

Kapitan Grudziński nosił się z zamiarem popłynięcia do Wielkiej Brytanii, zanim jednak do tego doszło, okręt przez prawie miesiąc pozostawał na wodach Bałtyku. Zagrożenie płynęło nie tylko ze strony Niemców, ale i Estończyków ścigających odtąd „Orła” jako okręt piracki, a także Sowieców, którzy otrzymali niezwłoczny rozkaz zatopienia polskiego okrętu, manewrującego na wodach Zatoki Fińskiej. Ten jednak pozostawał nieuchwytny. Dopiero po miesiącu, 14 października, zawinął do portu wojennego w szkockim Rosyth nad Zatoką Firth of Forth.

Pierwszym polskim okrętem podwodnym, który przedostał się do Wielkiej Brytanii, był ORP „Wilk”, o czym załoga „Orła” nie wiedziała. Tym większe było zdziwienie jej członków, gdy już na brytyjskiej ziemi spotkali się z ppor. mar.

„Aresztowanie polskiego okrętu stało się faktem – pozbawiono go biało-czerwonej bandery i wycelowano weń działa estońskich okrętów

Henrykiem Kamińskim, oficerem nawigacyjnym „Wilka”. – *Gdy wszedł do mesy Orła, zebrani tam oficerowie zbledli, jakby zobaczyli ducha z zaświatów. Zerwali się z miejsc i przez parę sekund trwali w bezruchu, potem o mało go nie udusili w radosnych uściskach. „Wilk” jest w Anglii! Znajduje się niedaleko! Radość ogarnęła cały okręt – zapamiętał inny polski oficer, pływający m.in. właśnie na „Wilku”, Bolesław Romanowski, autor wspomnień.*

Naczelnym Wódcą i premierem emigracyjnego rządu RP gen. Władysław Sikorski 17 listopada odznaczył załogę „Orła” Krzyżami Walecznych, a kpt. Grudzińskiego, dowódcę okrętu, Krzyżem Virtuti Militari V klasy. Generał chwalił wojenne

wyczyny okrętu, zwracając uwagę szczególnie na brawurową ucieczkę z estońskiego portu.

Pełniąc służbę w II Flotylli Okrętów Podwodnych, „Orzeł” cyklicznie wypływał na Morze Północne w celach patrolowych i eskortowych. Największym sukcesem polskiego okrętu było zatopienie niemieckiego transportowca „Rio do Janeiro” w kwietniu 1940 roku, w czasie, gdy Niemcy próbowali opanować Norwegię. Nic nie wskazywało na to, że miesiąc później polski okręt po raz ostatni wypłynie ze szkockiego portu...

Wyjaśnić zagadkę

Feralnego 23 maja 1940 roku „Orzeł” szykował się do wykonania kolejnego patrolu. Po opuszczeniu Rosyth... ślad po nim zaginął – dalsze losy okrętu po dziś dzień pozostają wielką zagadką. Z racji tego, że nie powrócił do bazy, brytyjskie dowództwo uznało go za jednostkę zaginioną, a więc przypuszczalnie „straconą”.

Wśród licznych prób wyjaśnienia katastrofy „Orła” rozważano do tej pory m.in. zatonięcie wskutek ataku torpedowego bądź staranowania przez inny (aliancki albo niemiecki) okręt podwodny lub nawodny, zatonięcie wskutek ostrzału niemieckiego bądź alianckiego lotnictwa, wejście na minę albo udział w nieszczęśliwym zdarzeniu losowym.

Do dziś, mimo sformułowania wielu hipotez na temat zatonięcia „Orła”, a także podjęcia prób odszukania jego wraku, jego tajemnica nie została wyjaśniona. Jedno jest pewne – legenda okrętu, uczestnika jednej z najbardziej brawurowych akcji w czasie II wojny światowej, żyje własnym życiem. ■



Zdjęcia udostępnilo
 Narodowe Archiwum Cyfrowe
www.nac.gov.pl

Dwudniowe przedsięwzięcie naukowe w 77. rocznicę agresji sowieckiej na Polskę

Pamięć nie dała się zgładzić

W Centralnej Bibliotece Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie 15 września 2016 roku odbyło się międzynarodowe seminarium naukowe „Kresy we krwi 1939. Pamięci Jerzego Łojka” zorganizowane przez CBW przy współpracy Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Komendy Głównej Policji, Komendy Głównej Straży Granicznej oraz Centralnego Zarządu Służby Więziennej.

Profesor Jerzy Łojek, syn zamordowanego w Katyniu mjr. Leopolda Łojka, był historykiem, który w PRL pisał bez cenzury o zbrodni katyńskiej próbując odklamać komunistyczną propagandę.

W seminarium wziął udział p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

– *Przywołanie wydarzeń sprzed 77 lat musi skłonić do refleksji nad współczesnością. 17 września był dniem, w którym podeptano wszelkie umowy i zasady. Jego wymiar i następstwa, o czym wskazywał też prof. Jerzy Łojek, były dużo głębsze. Agresja sowiecka i jej następstwa miały dokonać dekapitacji Rzeczypospolitej. Chodziło o to, aby Polska nigdy z upadku tego się nie podniosła. I wydawało się po wojnie, że to się Sowietom udało, że Polska z tego upadku już nigdy się nie podniesie, że 17 września zamknął dzieje niepodległej Rzeczypospolitej w historii świata. (...) Ale pamięć nie dała się złamać, nie chciała ulec przemocy. Pamięć o 17 września spowodowała, że ta dekapitacja okazała się w ogólnym rozrachunku nieskuteczna – zwrócił się do zgromadzonych p.o. Szefa UdSKIOR.*



Jan Józef Kasprzyk podczas swojego wystąpienia zaznaczył, że dzięki takim osobom jak prof. Jerzy Łojek pamięć o zbrodniach sowieckich nie uległa zakłamaniu. FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

Na sesji w Centralnej Bibliotece Wojskowej byli obecni przedstawiciele kadry kierowniczej MON na czele z podsekretarzem stanu prof. Wojciechem Fałkowskim. FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

Podczas seminarium Centralna Biblioteka Wojskowa została odznaczona przez Jana Józefa Kasprzyka Medalem „Pro Patria” za szczególne zasługi w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Ojczyzny. Medal odebrał dyrektor CBW dr Jan Tarczyński i wicedyrektor Krystyna Piwowska.

Historia żywa – Kresy 1939

Dzień później w Muzeum Katyńskim, podczas inauguracji drugiej części przedsięwzięcia, konferencji naukowej „Historia żywa – Kresy 1939”, Jan Józef Kasprzyk takie samo odznaczenie przekazał na ręce kierującej placówką Ewy Kowalskiej.

– *Juliusz Słowacki, który kształtował wrażliwość pokolenia II Rzeczypospolitej i pokoleń wcześniejszych, w swoim poemacie „Beniowski” napisał: „Bo kiedy grzebię w ojczyzny popiołach, a potem ręce znów na harfie kładę”. Należą się ogromne wyrazy wdzięczności wszystkim tym, którzy przez lata kładli swe dłonie na harfie, aby tę strunę drażnić, aby wydobywać z niej dźwięk, który umożliwił nam życie w wolnej Polsce. Choć było to niezwykle trudne, bo groziły za to więzienia i represje, to grali na tej harfie i dzięki temu jesteśmy wolni – mówił do zebranych w Muzeum Katyńskim p.o. Szefa Urzędu.*

Podczas konferencji otwarto wystawę poświęconą Jerzemu Łojkowi, a także omówiono prace nad dokumentami znalezionymi przy ofiarach zbrodni katyńskiej, których treść udało się poznać dzięki zaangażowaniu policyjnych specjalistów.

Podczas sesji na Cytadeli Jan Józef Kasprzyk z rąk dyrektora Muzeum Wojska Polskiego prof. Zbigniewa Wawra otrzymał specjalne wyróżnienie. **red.**



77. rocznica powstania Polskiego Państwa Podziemnego

W Warszawie 27 września odbyły się centralne uroczystości z okazji 77. rocznicy powstania Polskiego Państwa Podziemnego, zorganizowane przez Miasto Stołeczne Warszawa oraz Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej.

Obchody rozpoczęła Msza Święta odprawiona przez bp. Józefa Guzdkę w Katedrze Polowej Wojska Polskiego. Następnie uczestnicy złożyli kwiaty przed pomnikami gen. Stefana Roweckiego „Grotę” oraz Polskiego Państwa Podziemnego.

W uroczystościach wzięli udział m.in. marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Paweł Soloch, podsekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej prof. Wojciech Fałkowski, dowódca Garnizonu Warszawa gen. bryg. Robert Głąb, prezydent m.st. Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, posłowie, senatorowie oraz kombatancki. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych reprezentował dyrektor Gabinetu Szefa Urzędu Jacek Polańczyk. **red.**



W imieniu kombatantów wieniec przed pomnikiem gen. Stefana Roweckiego „Grotę” składa delegacja, której przewodniczy prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej mjr Leszek Żukowski

FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK



FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

Obchody Dnia Weterana Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej – 77. rocznica wybuchu II wojny światowej

Mszą Świętą w intencji Ojczyzny i jej obrońców rozpoczęły się 1 września 2016 roku w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie obchody Dnia Weterana Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej oraz przypadającej tego dnia 77. rocznicy wybuchu II wojny światowej. W uroczystościach organizowanych przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych wzięli udział kombatanci oraz działacze opozycji antykomunistycznej, a także przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.

W południe rozpoczęły się uroczystości przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Na pl. Piłsudskiego w Warszawie dokonano uroczystej zmiany wart i złożono wieńce.

Minister obrony narodowej Antoni Macierewicz podczas swojego wystąpienia zaznaczył, że fundamentami zdolności i siły, jakie Polacy pokazali w ciągu II wojny światowej, była tradycja narodowa i wiara chrześcijańska, a także polska armia. Minister dziękował kombatantom i weteranom, którzy reprezentują wielkość, siłę i ducha pokolenia niepodległej Polski: – *Dzięki temu, że go nam przekazaliście, możemy dzisiaj mówić: Niech żyje Polska.*

– *Na Grobie Nieznanego Żołnierza są tablice z nazwami pól bitewnych, które znaczyły szlak na zachodzie i wschodzie, w wojnie obronnej 1939 roku i następnych*



Od lewej siedzą: płk Zygmunt Łabędzki, mjr Leszek Żukowski, ppłk Henryk Jasiocki, płk Bronisław Maciaszczyk, płk Danuta Gałkowska i ppor. Włodzimierz Cieszkowski FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

kampaniach, które były udziałem żołnierza polskiego. To była droga orężna, ale to była też polska droga krzyżowa – mówił podczas uroczystości na pl. Piłsudskiego p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. Przypomniwał, że 77 lat temu Polska za sprawą paktu pomiędzy dwoma totalitaryzmami faszystowskim i sowieckim miała zostać wymazana z mapy świata i miały też zniknąć wartości, którymi kierował się nasz naród.

W uroczystości przed Grobem Nieznanego Żołnierza obok kombatantów wzięli także udział m.in. marszałek Sejmu Marek Kuchciński, wicemarszałek Senatu Maria Koc, podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta Wojciech Kolarski, minister rodziny, pracy i polityki społecznej Elżbieta Rafalska, prezydent stolicy Hanna Gronkiewicz-Waltz oraz liderzy ugrupowań parlamentarnych – Grzegorz Schetyna, Ryszard Petru i Paweł Kukiz.

Po południu kombatanci zostali zaproszeni na uroczyste spotkanie w pałacu Belwederskim, na którym w imieniu prezydenta Andrzeja Dudy powitał ich minister Wojciech Kolarski.

Podczas uroczystości p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk uhonorował Medalem „Obrońcy Ojczyzny 1939–1945” mjr. Czesława Mostka.

– *To symboliczne, że możemy spotkać się z weteranami w tym szczególnym miejscu. To powrót do wspianej tradycji, kiedy w tych murach w Belwederze marsz. Józef Piłsudski spotykał się z powstańcami styczniowymi. Przyjmował ich 22 stycznia, w kolejne rocznice wybuchu powstania styczniowego. I mam nadzieję, że tradycją stanie się, że w miejscu służby i pracy marsz. Piłsudskiego weterani walk o niepodległość, następcy tamtych powstańców, będą spotykali się z tymi, którzy kształtują współczesne oblicze Rzeczypospolitej* – mówił podczas uroczystości p.o. Szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk. Podkreślił, że to ważne, że żołnierze



Podczas spotkania w pałacu Belwederskim Medal „Obrońcy Ojczyzny 1939–1945” mjr. Czesławowi Mostkowi wręczył minister obrony narodowej Antoni Macierewicz i p.o. Szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk
FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

przed 77 lat i weterani opozycji antykomunistycznej są razem dzisiaj z ministrem obrony narodowej, dowódcami sił zbrojnych oraz przedstawicielami Senatu i Sejmu. Bo przecież to od nich zależy, jak będą traktowani kombatanci.

Spotkanie zakończył koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu Chóru Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego. **red.**

107. urodziny por. Józefa Żurka

Żołnierz września 1939 roku, uczestnik wojny obronnej Józef Żurek, w dniu swoich 107. urodzin, za zasługi w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Ojczyzny został uhonorowany przez p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jana Józefa Kasprzyka Medalem „Pro Patria” i szablą oficerską. Uroczystość odbyła się w rodzinnej wsi kombatanta w Czarnowie w województwie kujawsko-pomorskim, gdzie przez wiele lat prowadził gospodarstwo rolne i mieszka do dzisiaj.

– *To dla mnie szczególnie zaszczyt móc dzisiaj tu być i wręczyć panu Medal „Pro Patria”, dziękując za wspaniałą służbę Ojczyźnie, udział w wojnie obronnej i za to wszystko, co dla Polski pan zrobił. Pragnę panu wręczyć replikę szabli oficerskiej jako dowód naszej wdzięczności za służbę Ojczyźnie* – powiedział, składając życzenia jubilatowi p.o. Szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk.

Józef Żurek urodził się 31 sierpnia 1909 roku w Gackach. Od drugiego roku życia mieszkał w Czarnowie. Ukończył gimnazjum w Pelplinie. Zasadniczą służbę wojskową odbył w Centrum Wyszakolenia Żandarmerii w Grudziądzu (od kwietnia 1930 do sierpnia 1931 roku). Potem brał dwa razy udział w sześciotygodniowych ćwiczeniach wojskowych. 25 sierpnia 1939 roku został powołany do wojska do 4. Dywizji Piechoty w Toruniu i 1 września wysłany na front pod Brodnicę. Jako podoficer brał udział w bitwie nad Bzurą i tam został wzięty do niewoli. Został wywieziony do Niemiec do obozu jenieckiego, a potem pracował przymusowo w niemieckich gospodarstwach rolnych. W 1946 roku pierwszym transportem wrócił do Polski do Solca Kujawskiego, a później do Czarnowa, gdzie wraz z żoną mieszka do dzisiaj. W 2000 roku został awansowany do stopnia podporucznika, a w 2009 – porucznika. **red.**



Z okazji 107. urodzin por. Józef Żurek został uhonorowany przez p.o. Szefa Urzędu Jana Józefa Kasprzyka Medalem „Pro Patria” i szablą oficerską
FOT. KRZYSZTOF WOJCIECHOWSKI



Mit „krwawej niedzieli” nadal żywy

ADAM STEFAN LEWANDOWSKI

– Długi okres pokoju nie byłby dla nas korzystny (...). Na pierwszym planie jest zniszczenie Polski. Dam propagandzie jakiś powód dla usprawiedliwienia wybuchu wojny. Mniejsza o to wiarygodny czy nie – zapowiadał Adolf Hitler 22 sierpnia 1939 roku podczas odprawy sztabu głównego armii niemieckiej. Takich „powodów” powstało wiele.

Esesmani 31 sierpnia 1939 r. przebrani w cywilne ubrania napadli na stację radiową w Gliwicach (Gleiwitz) i po jej opanowaniu nadali w eter informację: *– Uwaga! Tu Gliwice. Radiostacja znajduje się w polskich rękach...* Przy granicy rozrzucono kilkadziesiąt ciał ubranych w polskie mundury, które miały świadczyć o tym, że Wojsko Polskie napadło na 1000-letnią Rzeszę. Najważniejszym celem akcji miało być powstrzymanie jakichkolwiek prób realizacji zobowiązań naszych zachodnich sojuszników.

Prowokacja zakończyła się niepowodzeniem, ponieważ trzeciego dnia wojny polsko-niemieckiej konflikt

regionalny stał się światowym. Takich akcji było na granicy więcej. Na zachodnich ziemiach Rzeczypospolitej szykowano się do kolejnych antypolskich działań, a jednym z nich była akcja dywersyjna w Bydgoszczy.

Mały Berlin w obliczu powstania

Tak Bydgoszcz nazywali Niemcy mieszkający w mieście i okolicach. Na 140 tys. mieszkańców 9 tys. to byli volksdeutsche (Niemcy etniczni). Samo miasto dla Niemców miało być kulturową i oświatową ostoją w granicach wolnej Rzeczypospolitej. W okresie międzywojennym na Pomorzu powstawało wiele niemieckich organizacji legalnych i konspiracyjnych, które często demon-

strowały chęć oderwania polskich terenów na rzecz III Rzeszy. Berlin tylko podsycił taką działalność i wspierał mniejszość niemiecką w Polsce na różne sposoby. To znacznie pomogło w tworzeniu tzw. V kolumny, która świadomie przygotowywała się do działań zaczepnych w zbliżającym się konflikcie.

A ten rozpoczął się zdradzieckim atakiem III Rzeszy 1 września 1939 roku. Hitlerowi i Stalinowi zależało, aby do wojny po stronie Polski nie dołączyły Francja i Wielka Brytania. Temu miała służyć m.in. działalność propagandowa Josepha Goebbelsa podparta niemieckimi prowokacjami na terytorium Polski, w tym w Bydgoszczy.

Przez gród nad Brdą od 2 września wycofywały się oddziały Pomorskiej Brygady Kawalerii, 9. i 27. Dywizji Piechoty Armii „Pomorze”. Wojskowe tabory jednostek przechodziły bydgoskimi ulicami wraz z ludnością cywilną, która uciekała

przed niemieckimi zagonami pancernymi. Wśród tych uciekinierów, według niektórych źródeł, znaleźli się niemieccy komandosi, którzy po 1 września byli zrzućani na tyły polskiej armii. Furmanki były wypełnione dobytkiem mieszkańców północnego Pomorza. Istnieją relacje, które potwierdzają ukrywanie na wozach broni wykorzystanej później do ataku na polskich żołnierzy. Dowódca Armii „Pomorze” gen. Władysław Bortnowski wydał w tym czasie polecenie: (...) *nieprzyjaciel powoduje przenikanie członków dywersji wraz z uciekinierami. Rozkazuje zamknąć wszelkie przejścia*

nadjeżdżających furmanek, skojarzyli ten dźwięk z pojazdami gąsienicowymi i padły okrzyki: – Czolgi jadą! Tak wspominał tę chwilę nieładu dowódca 82. batalionu wartowniczego mjr Jan Sławiński: – Potrójny strumień armat, wozów amunicyjnych i furmanek wpadł na 4 kompanię. Żołnierze wystawili las bagnietów, lecz równocześnie wiedzieli, że ci biedacy nie są już w stanie zatrzymać pędzących galopem zaprzęgów i wiedzieli, że są to Polacy (...). Tuż przy mnie jedna z armat uderzyła w hydrant stojący przy przejeździe kolejowym, złamała go i duży strumień wody wytrysnął na

ul. Gdańska, gdzie było wiele ofiar, w tym cywilnych.

Polska strona nie pozostała bierna na ten rodzaj przemocy. Oddziały Wojska Polskiego rozpoczęły przeszukiwania kamienic w miejscach, gdzie dochodziło wyraźnie do walk z dywersantami. Za przewodników służyli mieszkańcy miasta, którzy dobrze znali swoich niemieckich sąsiadów. W momencie, gdy volksdeutsch został przyłapany na gorącym uczynku (strzelając w stronę Polaków) natychmiast zostawał na miejscu – zgodnie z prawem – rozstrzeliwany. Zważając na skalę zjawiska, takich przypadków nie było wiele. Część Niemców została skierowana do transportu na wschód od Bydgoszczy, do obozu przejściowego. Dywersja do końca 3 września została właściwie opanowana.

Zadziwiające było uzbrojenie niemieckich dywersantów. Strzały oddawano z niemieckiej broni maszynowej ciężkiego kalibru używanej na froncie w całym kraju.

Zemsta

Mieszkańcy Bydgoszczy cieszyli się spokojem tylko jeden dzień – 5 września do miasta wkroczyły wojska niemieckie. Gdziekolwiek na ulicach widać było ciała ofiar niedzielną starć. Wśród nich rozpoznano Niemców. Szybko powstały Sądy Specjale, które miały na celu odnalezienie, schwytanie i oskarżenie Polaków, którzy – według nazistów – mieli dokonać tej straszliwej masakry.

Zwłoki postarano się zebrać w jednym miejscu. Zrobiono fotografie i przedstawiono je światu jako przykład polskiego bestialstwa. Miał to być także dowód w rozprawach na zorganizowanie przez Polaków masakry na ludności niemieckiej, która później zostanie przez Goebbelsa nazwana „krwawą niedzielą” w Bydgoszczy. Na bydgoskim Starym Rynku Niemcy zgromadzili mieszkań-



Uroczystość otwarcia cmentarza ofiar bydgoskiej „krwawej niedzieli”. Gauleiter Albert Forster (z ręką na pasie) tuż po złożeniu kwiatów na grobach zabitych volksdeutschów wraz z grupą oficerów salutuje na cześć zmarłych FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

przez linię frontu i nie dopuszczać do ruchu osób cywilnych.

Niektórzy badacze uważają, że Niemcy planowali zrobić w mieście antypolskie powstanie, które miało być skoordynowane z wkroczeniem Wehrmachtu do Bydgoszczy. Wiele na to wskazuje, ponieważ akcja dywersyjna z 3 września 1939 roku była dość dobrze zorganizowana. Niemcy przystąpili do działań zaczepnych na terenie miasta niemalże o tej samej porze, o godz. 10.30. Z relacji świadków wynika, że pierwsze strzały padły w momencie, gdy w okolicy koszar artyleryjskich przy ul. Gdańskiej rozpętała się panika. Uciekinierzy usłyszawszy turkot

ulicę, oblewając tłum i uciekając pojazdy. Sytuację szybko udało się opanować, aczkolwiek w tym właśnie momencie w mieście Niemcy szykowali się do walki, myśląc, że Wehrmacht jest już na rogatkach.

Zbrodniczy atak

Niemcy zaatakowali polskie wojsko 3 września w godzinach porannych, kiedy Polacy szli do kościołów lub z nich wracali. Strzelano ze strychów kamienic czy wież świątyni ewangelickich. Takich punktów dywersji było w mieście kilkanaście. Najważniejsze mieściły się na trasie przemarszu polskich żołnierzy. Wy różniła się tu wspomniana już

ców miasta oskarżonych o rzekomy udział w „krwawej niedzieli”. W celu zastraszenia ludności cywilnej i zniechęcenia jej do ewentualnych działań wyzwoleniczych dokonali publicznej egzekucji najbardziej znanych bydgoszczan. Przez pierwszych siedem dni okupacji miasta Niemcy wymordowali w ten sposób około 800 Polaków, w tym Leona Barciszewskiego, prezydenta Bydgoszczy.

Od października do listopada 1939 roku oddziały Selbstschutzu oraz specjalny oddział Einsatzkommando dokonały przerażającej zbrodni. W podbydgoskim wówczas Fordonie (dziś dzielnica Bydgoszczy) zamordowano od 1200 do 1500 obywateli miasta, w tym przywódców oraz żołnierzy.

Dwie prawdy

Takie akcje próbowała usprawiedliwiać działalność propagandowa Niemiec. W kwestii Bromberger Blutsonntag, jak nazywali wydarzenia z 3 września niemieccy komentatorzy, rozpętała się olbrzymia machina propagandowa. Bydgoszcz miała się stać symbolem niehumanitarnych czynów ludności polskiej wobec niemieckiej. Forsując mit „krwawej niedzieli” na Zachodzie, Goebbels pragnął uzyskać zrozumienie ze strony Francji i Anglii dla wojny z Polską. Nazwał te wydarzenia „krwawą niedzielą”, a niejednokrotnie możemy spotkać się z porównaniem do nocy św. Bartłomieja. Do usprawiedliwienia zbrodni niemieckich miały posłużyć mu także liczby.

Pierwsze informacje prasowe w Rzeszy podawały w miarę wiarygodną liczbę ofiar dramatycznych chwil z 3 i 4 września 1939 roku. Oscylowały między 150 a 200 rozstrzelanych Niemców. Jednak z tygodnia na tydzień dodawano kolejne cyfry. Następny biuletyn podał już 1000 ofiar. Pod koniec 1939 roku 5437, aż nadszedł luty 1940

roku i 58 000 zabitych przez Polaków volksdeutsche. Oczywiście, takie działania były wykonywane na specjalne zamówienie Hitlera, a rzeczywista liczba wszystkich ofiar z 3 września to około 300 osób (w tym blisko 100 Niemców).

Po wojnie strona niemiecka nie zamierzała zmieniać zdania na temat wydarzeń bydgoskich i utrzymywała wersję mówiącą o aktach bestialstwa polskiego wymierzonego w mniejszość niemiecką. – *W Polsce natychmiast po wybuchu wojny liczni Volksdeutsche zostali aresztowani i deportowani na wschód, gdzie wielu z nich postradało życie. Inni padli ofiarą lokalnych ekscesów, szczególnie w Bydgoszczy w dniu 3 września 1939 r. podczas „bydgoskiej krwawej niedzieli”, gdy cofające się oddziały polskiego wojska zaatakowały niemieckich cywilów. Tysiące Volksdeutsche zginęło*

Volksdeutsche, którzy nie zdali uciec. Doszło do rozładowania się gąszczu emocji wynikających prawdopodobnie z tego, że do świadomości Polaków dotarło, iż kraj ich został napadnięty wbrew prawu międzynarodowemu i stanął



FOT. BRESIS / NARODOWE ARCHIWUM OBYWOCHE (WWW.AGOWPL)

*w tym dniu gwałtowną śmiercią z rąk polskich – pisze Helmut Fechner w książce „Niemcy i Polska 1772–1945” z 1964 roku. Kolejny przykład bulwersuje tym bardziej, że pochodzi on z książki pt. „Albert Forster – gdański namiestnik Hitlera” wydanej w 2002 roku. Dieter Schenk pisze w niej: *Dnia 3 września miała miejsce w Bydgoszczy (117.000 mieszkańców, w tym 11.200 Volksdeutsche) masakra**

w obliczu klęski. Mordowano niekiedy w bestialski sposób setki mężczyzn i dzieci, aż do momentu, gdy 6 września miasto ostatecznie zajęli żołnierze niemieccy.

Przełomem była publikacja Güntera Schuberta „Bydgoska krwawa niedziela. Śmierć legendy”. Autor przekonuje swoich rodaków, że w Bydgoszczy doszło do niemieckiej prowokacji, która przygotowana była przez przetrzuconych z Niemiec

dywersantów. Do nich mieli dołączyć niemieccy mieszkańcy Bydgoszczy i utworzyć wraz z nimi grupy, które w kilku punktach miasta rozpoczęły w tym samym czasie ostrzeliwanie wycofujących się polskich żołnierzy. Schubert przeszedł



Ekshumacja i identyfikacja ciał zabitych volksdeutschów przez rodziny FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

też dokumenty polskiej 15. Dywizji Piechoty Armii „Pomorze”, które jednoznacznie potwierdzają prowokacje niemieckie. Warto tu też przytoczyć spojrzenie na ten temat Jochena Böhlera, który dość obszernie opisał zbrodnie niemieckie w Polsce po 1939 roku: – Bydgoska „krwawa niedziela” była bez dwóch zdań prezentem dla niemieckiej propagandy, która mówiła o coraz większej liczbie zabitych Niemców. Najpierw szacowano wszystkich zabitych przez Polaków volksdeutschów na 5 tys., ale w ciągu roku liczba ta wzrosła do 60 tys. Oczywiście była to nieprawda. ■



Zdjęcia udostępniło
Narodowe Archiwum Cyfrowe
www.nac.gov.pl

Kolejne statusy działacza opozycji antykomunistycznej wręczone



FOT. ALINA NOWACKA-BRISIAK

Decyzje zostały wręczone przez p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jana Józefa Kasprzyka 20 września 2016 roku. Status „Działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej z powodów politycznych” oraz odznakę honorową otrzymali:

Zbigniew Adamczyk,
Andrzej Chylek,
Krzysztof Mętrak,
Robert Nowicki,
Andrzej Sondej,
Bohdan Urbankowski.

Poeta i filozof dr Bohdan Urbankowski za szczególne zasługi w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Ojczyzny otrzymał także z rąk Szefa Urzędu Medal „Pro Patria”.

– To dla mnie ogromny zaszczyt i wyróżnienie móc wręczyć panom te decyzje, a zwłaszcza wręczyć je panu dr. Bohdanowi Urbankowskiemu, na którego książkach o Marszałku Piłsudskim moje pokolenie uczyło się, jak kochać Polskę niepodległą, jak być przywiązany do imponderabiliów, do wartości, które tworzą ten cały nurt niepodległościowy. To też jest pewien symbol, że opiekujemy się nie tylko tymi, którzy walczyli w okresie II wojny światowej i zaraz po wojnie o wolną Polskę. Opiekujemy się również tymi, którzy ten sztandar niepodległości od pokoleń Żołnierzy Niezłomnych i Żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego przejęli. Opiekujemy się dawnymi działaczami opozycji niepodległościowej, która dała Polsce wolność i suwerenność (...). To jest nasz obowiązek, tak jak obowiązkiem pokolenia II Rzeczypospolitej była opieka nad tymi, którzy walczyli z bronią w rękę w latach powstania styczniowego, ale też tymi, którzy potem konspirowali w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej. Ta analogia wyraźnie się tutaj nasuwa – zwrócił się do bohaterów p.o. Szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk.

red.

Pod hasłem „Nauczyciele Polski – Zesłańcy Sybiru” 9 września 2016 roku odbył się w Białymstoku XVI Międzynarodowy Marsz Żywej Pamięci Polskiego Sybiru.

– 160 lat temu Juliusz Słowacki w poemacie „Beniowski” pisał: „A kiedy grzebię w ojczyzny popiołach, a potem ręce znów na harfę kładę”. Dzisiaj każdy z nas położył ręce na harfie pieśni ojczystej.



XVI Międzynarodowy Marsz Żywej Pamięci Polskiego Sybiru

Marsz wyruszył spod pomnika Katyńskiego i skierował się do kościoła pw. Ducha Świętego, gdzie o godz. 11.30 odbyła się Msza Święta. Odprawił ją arcybiskup Edward Ozorowski, metropolita białostocki. Uroczystości zakończyły się przed Pomnikiem – Grobem Nieznanego Sybiraka.

Na harfie, która wydobywa tony pamięci o męczeństwie sześciu pokoleń zsyłanych na Sybir. Położyliśmy dziś ręce na harfie ojczystej, aby przywołać pamięć ich męczeństwa i trudu. Dlaczego? Bo bez pamięci nie ma tożsamości. I miał rację święty Jan Paweł II, kiedy swoją ostatnią książkę tak zatytułował – „Pamięć i tożsa-

mość”. Bez pamięci nie ma tożsamości, bez pamięci nie ma współczesności i bez pamięci nie ma przyszłości. Dlatego jesteśmy tak bardzo wdzięczni tym wszystkim sybirakom, którzy przekazują pamięć o tamtych wydarzeniach młodemu pokoleniu. Pamięć gwarantuje nie tylko to, że kładziemy ręce na harfie Ojczyzny, ale gwarantuje to, że jesteśmy i trwać będziemy. Zbigniew Herbert pisał w „Przesłaniu Pana Cogito”: „Ocalałeś nie po to aby żyć. Masz mało czasu trzeba dać świadectwo”. Wy, sybiracy, dajcie świadectwo – ocaleńście nie po to, aby żyć, ale żeby nam uświadomić, że niepodległa Polska jest największą wartością i najwspanialszym darem od Boga. Przywołując słowa, które wypowiedział najbardziej znany Białostoczanin śp. pan prezydent Ryszard

FOT. KRZYSZTOF WOLCZKOWSKI (2)



Kaczorowski: „Służcie Polsce tak, jak myśmy służyli. Oddając hołd tym, którzy zginęli, pamiętajmy. Bo z tej pamięci rodzi się na nowo – my, następne pokolenia. Chwała Bohaterom!” – powiedział podczas uroczystości przy Grobie Nieznanego Sybiraka p.o. Szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk.

Jak co roku w Marszu Żywej Pamięci Polskiego Sybiru wzięło udział kilka tysięcy osób, w tym liczna grupa młodzieży szkolnej. Podczas ostatniej edycji byli obecni także goście ze Stanów Zjednoczonych, z Australii, Anglii, Litwy, Łotwy, Estonii, Ukrainy i Białorusi. XVI Międzynarodowy Marsz Żywej Pamięci Polskiego Sybiru odbył się dzięki wsparciu finansowemu m.in. Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. **red.**



Jan Józef Kasprzyk, podczas swojej wizyty na Wileńszczyźnie, odwiedził podwileńskie miasteczko Mejszagoła.

W niedzielę, 11 września 2016 roku, p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjono-

Ksiądz Józef Aszkiełowicz z Wileńszczyzny uhonorowany

wanych Jan Józef Kasprzyk złożył kwiaty na grobie śp. ks. Józefa Obrebskiego oraz wziął udział w Mszy Świętej w miejscowym kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Proboszcz parafii ks. Józef Aszkiełowicz otrzymał Medal „Pro Patria” oraz replikę szabli oficerskiej.

– *To wielki dar od Pana Boga, że parafia mejszagołska ma takiego proboszcza, który dba o wspólnotę*

parafialną, całą społeczność mejszagołską i o pamięć. Bo jak pisał Ojciec Święty Jan Paweł II „Nie można budować tożsamości bez pamięci”. I za to, że ksiądz tak wspólnie kontynuuje dzieło księdza prałata Józefa Obrebskiego i stara się, aby pamięć przetrwała, jesteśmy wszyscy niezmiernie wdzięczni. Ojczyzna jest księdzu wdzięczna – powiedział p.o. Szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk.

red.

Jesteśmy tym szeregiem, który broni wartości! Oddano hołd obrońcom Warszawy 1939 roku

Na warszawskiej Ochocie, przy pomniku Barykada Września, 8 września 2016 roku odbyły się uroczystości z okazji 77. rocznicy rozpoczęcia bohaterskiej obrony stolicy w 1939 roku.

– *Można by tu powtórzyć za Krzysztofem Kamilem Baczyńskim, że „Zda mi się, stoi tu jeszcze szereg”. Tak, bo ten szereg, który wzdłuż ul. Opaczewskiej w 1939 roku był tą zaporą przeciwko agresji niemieckiej, stoi tu nadal. Stoi, ponieważ jesteśmy my – bo pamiętamy. Jesteśmy tym następnym szeregiem, który dba o pamięć. Dbą o to, aby czyn zbrojny żołnierzy września 1939 roku nie odszedł w zapomnienie – tymi słowami zwrócił się do zebranych przed pomnikiem p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. – Składając hołd obrońcom Warszawy 1939 roku, składając hołd obrońcom Ojczyzny, którzy są wśród nas – weteranów walk o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej – w tym miejscu, przy Barykadzie Września, musimy ślubować, jak co roku, że będziemy tym szeregiem, który stoi i broni wartości. Broni wartości, które budują Europę, świat i Polskę.*



FOT. FOT. ALINA NOWACKA-BRISIAK (2)

Za szczególny wkład w kultywowanie pamięci o walce o niepodległość Ojczyzny Zespół Szkół nr 26 w Warszawie im. Bohaterów Powstania Warszawskiego 1944 został odznaczony przez p.o. Szefa Urzędu Jana Józefa Kasprzyka Medalem „Pro Patria”. Uroczystości zakończył Apel Pamięci oraz składanie wieńców.

red.



Spotkanie kombatantów w Krakowie

WMuzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa „Nila” w Krakowie 2 września 2016 roku odbyło się spotkanie kombatantów Polskiego Państwa Podziemnego z okazji 77. rocznicy wybuchu II wojny światowej, walk Wojska Polskiego w 1939 roku oraz powołania Służby Zwycięstwu Polski. Na uroczystości obecny był p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

– Gromadzi nas w tych dniach pamięć, która powinna być zawsze fundamentem dla współczesności. Bez niej nie można budować współczesności i myśleć o przyszłości. Jesteśmy bardzo wdzięczni wam, weteranom walk o niepodległość Rzeczypospolitej, nie tylko za to, co czyniliście państwo w latach największej próby, w latach II wojny

światowej, ale jesteście wdzięczni za to, że jesteście dalej aktywni, że macie świadomość o nadejściu następnych pokoleń, że wychowaliście ludzi „Solidarności”, bo przecież nie byłoby jej, gdyby nie Państwo Podziemne. „Solidarność” miała swój punkt odniesienia, którym było wolne, choć podziemne, państwo polskie. Dzięki wam powstała „Solidarność”, a dzięki niej jesteśmy my. Dlatego wdzięczni wam jesteśmy za tę waszą aktywność – zwrócił się do weteranów zebranych w Muzeum AK p.o. Szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk.

Modlitwę w intencji rodaków poległych podczas II wojny światowej poprowadził arcybiskup metropolita krakowski Stanisław Dziwisz. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele środowisk kombatanckich z całej Polski

oraz samorządowcy i społecznicy z Krakowa. Spotkanie zakończył koncert Chóru Mariańskiego, który śpiewał polskie pieśni niepodległościowe. **red.**



Uroczyste spotkanie z kombatantami w Muzeum AK w Krakowie FOT. ARCHIWUM

90-letni działacze WiN uhonorowani

WUrzędzie do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych 26 września 2016 roku odbyło się spotkanie działaczy Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość Zarządu Obwodu Warszawa. Okazją były 90. urodziny ppłk. Mieczysława Banaczyka i kpt. Tadeusza Jurkowskiego. W uroczystości uczestniczył p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Z rąk prezesa Zarządu Obwodu Warszawa ppłk. Waldemara Kruszyńskiego jubilatów otrzymali pamiątkowe ryngrafy z krzyżem WiN i listy gratulacyjne.

– Gromadzi nas dzisiaj wdzięczność wobec wielce czcigodnych jubilatów za ich wspaniałe życie. To niedościgniony przykład wiernej służby Rzeczypospolitej, z której wynika również ofiara, bo państwa życie i zaangażowanie w sprawy niepodległościowe mogło grozić utratą zdrowia czy życia. A jednak ta miłość do Polski niepodległej zawsze determinowała każdy czyn, który w swym życiu panowie czynili. Bardzo jesteśmy za to panom wdzięczni i zobowiązani



Ks. komandor Janusz Bąk i Jan Józef Kasprzyk gratulują jubilatów FOT. ARCHIWUM

– zwrócił się do jubilatów p.o. Szefa Urzędu Jan Józef Kasprzyk.

Uroczyste spotkanie odbyło się dzięki wsparciu Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. **red.**



FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

Obchody Dnia Żołnierza-Górnika

Centralne obchody Dnia Żołnierza-Górnika odbyły się 5 września 2016 roku przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Uroczystość na pl. Józefa Piłsudskiego poprzedziła Msza Święta

– Przy Grobie Nieznanego Żołnierza wspominamy tych, którzy z bronią w ręku walczyli o niepodległość, i tych, co zginęli na wszystkich frontach wojen naszej historii. W tym miejscu wspominamy też tych, którzy byli męczennikami polskiej sprawy, tak jak żołnierze-górnicy. Bo żołnierze-górnicy – nazywani przez komunistyczną propagandę „czarnymi baronami” – to byli ludzie, którzy płacili najwyższą cenę za to, że ich rodziny i oni osobiście, wierzyli w Polskę niepodległą. Dlatego poddano tych wspaniałych ludzi przez długi okres (ostatnie zsyłki do kopalni realizowane były w 1959 roku, a więc trzy lata po tzw. odwilży) represjom, ponieważ dla komunistów byli „elementem niepewnym”. Dlaczego niepewnym? Dlatego, że wierzyli w wolną Polskę – mówił do zebranych na pl. Piłsudskiego p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. I kontynuował: – Oddajemy dziś hołd tym 100 tys. zesłanych do kopalń, do przymusowej i niewolniczej pracy. Proszę zwrócić uwagę, że komuniści stosowali

represje porównywalne z najeźdźcami niemieckimi i sowieckimi. To, czego doświadczyli żołnierze-górnicy, było wielką zbrodnią na 100 tys. rodaków. Żołnierze-górnicy to bohaterowie naszej wolności.

Organizowane przez Związek Represjonowanych Politycznie Żołnierzy-Górników uroczystości przed Grobem Nieznanego Żołnierza zakończyła ceremonia składania wieńców oraz odprowadzenie pocztów sztandarowych.

Przez dziesięć lat (1949–1959) funkcjonował w Polsce represyjny system wojskowych batalionów pracy. Trafiały tam głównie dzieci przedwojennych wojskowych, zamężnych gospodarzy i członkowie organizacji niepodległościowych. Według oprawców były to „niepewne politycznie elementy”. Kierowano ich do kopalń, kamieniołomów, zakładów pozyskiwania i wzbogacania rud uranowych, gdzie jako „czarni baronowie” wykonywali katorżniczą, wielogodzinną pracę, którą wielu przypłaciło zdrowiem, a nawet życiem. Przez to piekło przeszło ok. 100 tys. żołnierzy-górników. **red.**



Kazimierz Potocki, prezes Związku Represjonowanych Politycznie Żołnierzy-Górników
FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

ta w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w intencji żołnierzy-górników. Wziął w niej p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.



FOT. ALINA NOWAK-GRYSIAK / USZADRA (6)

1 września 2016
Uroczyste Obchody Dnia Weterana Walk
o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej

